ENCYKLIKA*)

DO NASZYCH CZCIGODNYCH BRACI

Patryarchów, Arcybiskupów, Biskupów i Ordynaryuszów,

żyjących w pokoju i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PP. X.

(Ciąg dalszy)

(Walczmy za wolność Kościoła.) Chwała Kościoła, jego godność, wolność i czystość nie przestaje zajmować umysłu św. Anzelma dniem i nocą. Dla utrzymania tych trzech przymiotów błaga Boga przez łzy, modlitwy i poświęcenie. Dla pomnożenia tych cech używa wszystkich swych sił, stawia opór, cierpi z poddaniem, wspiera Kościół czynem, pismem i słowem. Aby do obrony Kościoła zachęcić zakonników, braci, biskupów, duchowieństwo, lud, ucieka się do upomnień ostrych lub łagodnych; surowszych wobec tych książąt, którzy zaniedbywali prawa i wolność Kościoła z wielką szkodą dla siebie i poddanych.

W chwili obecnej, te wzniosłe słowa o świętej wolności są rzeczywiście na dobie, są godne tych, *których Duch św. postanowił, aby rządzili Kościół Boży*, [1]) nie zostają one bez owocu choć padają wśród wiary obumarłej, upadłych obyczajów, uprzedzenia poglądów i niechętnie są przyjmowane. Do nas głównie, czcigodni bracia, odnoszą się słowa Boże: *wołaj! nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój* [2]). Wtedy właśnie gdy *zagrzmiał Pan z nieba a Najwyższy swój głos wypuścił* [3]) w drżeniu przyrody i strasznych klęskach; *głos Pana wzruszający ziemię*, głos niemiły dla naszych uszu, który upomina, że co nie jest wieczne, niczem jest, *że nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy*, [4]) głos sprawiedliwości i miłosierdzia wprowadzający na prostą ścieżkę ludy zbłąkane. Wobec tych klęsk publicznych

---

*) Encyklika rozpoczyna się od słów: „Communium rerum".

[1]) Dz. XX, 28. [2]) Iz. LVIII, 1. [3]) Ps. XVII, 14. [4]) Żyd. XIII, 14.

mamy obowiązek wołać głosem pełnym, przypominać wielkie prawdy wiary św. nie tylko maluczkim, ale możnym i szczęśliwym, przywódcom narodów i powołanym do steru państwa, te niezłomne wyroki, których prawdę krwawemi głoskami historya stwierdziła, że: *grzech czyni ludzi mizernymi*, [5]) *mocarze mocne męki cierpieć będą* [6]) a i to upomnienie z Psalmu [7]): „A teraz królowie rozumiejcie, ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się Mu ze drżeniem... by się kiedy nie rozgniewał Pan i nie poginęliście z drogi sprawiedliwości". Te groźby uprawniają do słusznych obaw, strasznych następstw, gdy wzmaga się jawna nieprawość, gdy z winy przełożonych i innych obywateli grozi zagłada imienia Boga i odłączenie od Kościoła Chrystusowego się okazuje. Z tego podwójnego odstępstwa wypływa nieład ogólny, nędza bezgraniczna dla jednostek i społeczeństwa.

(Bóg nadewszystko umiłował wolność swego Kościoła). Milcząc i przyjmując stajemy się niejako wspólnikami tych zbrodni, co się zdarza nawet ludziom dobrym, stąd niechaj każdy z pasterzy Kościoła zastosuje do siebie i niech głosi innym słowa, które stosował św. Anzelm do potężnego księcia Flandryi: Proszę i błagam was, upominam i żądam dla zbawienia duszy waszej. Panie, dla miłości Boga, nie sądź, że uwłaczasz swej powadze i godności broniąc i miłując wolność Kościoła, Oblubienicę Boga, Matkę waszą; nie sądź, że broniąc go, upokarzasz się, że osłabiasz się, wzmacniając go. Popatrz naokoło a liczny znajdziesz przykład. Patrz na książąt, którzy zaczepiają i uciskają Kościół, w czem ich potęga, dokąd dojdą? Sprawa jest jasna i nie żąda wyjaśnienia [8]). Tę samą myśl wyraża święty ale z większą siłą i słodyczą w liście do Balduina króla Jerozolimskiego: „Żądam od ciebie, jako wierny przyjaciel, błagam o to i modlę się do Boga na tę intencyę, abyś żyjąc pod prawem Bożem, poddawał mu we wszystkiem swą wolę. Jeżeli rządzisz według woli Bożej, rządzisz na własne dobro. Nie sądź, jak to czyni wielu złych królów, że Kościół oddany ci jest jako niewolnik swemu władcy, ale wierz, że masz być jego obrońcą i rzecznikiem. **Bóg najwięcej miłuje na ziemi wolność Kościoła.** Ci, którzy mniej mu chcą być użyteczni, a więcej pragną rządzić, świadczą,

[5]) Przyp. XIV, 34. [6]) Mądr. VI, 7. [7]) II, 10. [8]) Epist. lib. IV, ep. 12.

że się buntują przeciw Panu Bogu. Bóg pragnie, aby Jego Oblubienica nie była sługą ale wolną. Ci, którzy zachowują się wobec Kościoła w stosunku matki do syna wykazują, że są Jego synami i synami Boga. Ci zaś, którzy nim rządzą jak niewolnikiem, nie są mu synami ale cudzoziemcami, i stąd wyłączeni są z dziedzictwa i posagu, który im był obiecany [9]). Taka to żarliwa dla Kościoła miłość tryskała z piersi świętego, taki zapał do bronienia jego wolności, a jest ona najpotrzebniejsza w rządach chrześcijańskich i najmilsza Bogu, jak rzewnie zapewnia czcigodny doktor: „Bóg, nic tak nie miłuje na świecie jak wolność Kościoła". I zaprawdę, nic tak, czcigodni bracia, nie wzniesie myśli naszych i uczuć, jak czyste stosowanie się do powyższego upomnienia.

(**Pasterze walczący**). Pozwalamy sobie zapożyczyć od tegoż doktora przemówienie, które stosował do książąt i panów.

Tak bowiem do Matyldy, królowej Anglii, pisze: „Jeżeli chcecie doskonale i skutecznie czynem okazać Bogu dziękczynienie, zwróćcie uwagę na tę Królowę, którą podobało Mu się obrać za Oblubienicę na ziemi. Ją to wysławiajcie, wyróżniajcie, czcijcie, brońcie, abyście z nią i w niej podobali się Bogu, królowali z nią w wiecznej szczęśliwości [10]). Szczególniej gdy napotkacie na swej drodze jednego z tych synów, który olśniony władzą doczesną, lub niepomny Matki miłościwej buntuje się przeciw Jej słodkiemu wezwaniu, to niech z pamięci nie wychodzi, „że do was należy im przypominać często te i inne prawdy i zachęcać, aby nie okazywał się władcą ale obrońcą Kościoła, prawdziwym synem a nie pasierbem" [11]). Najszlachetniejszy to obowiązek naszego powołania wyłożyć ludziom, że tak powiem wyryć w ich w sercach te ojcowskie i piękne słowa św. Anzelma. „Jeżeli zaniedbam przestrzedz was, gdy dowiem się o sprawie, która nie może podobać się Bogu a wam szkodę przynosi, wtedy anibym się Boga nie bał, anibym was miłował jak to powinienem [12]). Jeżeli tedy dojdzie do mej wiadomości, że „Kościołami, które są wam powierzone, inaczej rządzicie jak tego wymaga dobro ich i dusz waszych", tedy naśladując św. Anzelma musimy znowu błagać, radzić i upominać abyście dobrze zbadali

9 Epist lib. IV, 8. 10) Epist. lib. III, ep. 57. 11) Ibid ep 59, 12) Ibid. lib. IV, ep 52.

sumienie wasze i jeżeli wam błędy wykaże nie omieszkali naprawiać [13]). Nie należy żadnej pomijać okazyi co może poprawić, albowiem Bóg żąda porachunku od wszystkich ludzi, nie tylko ze złych spraw, które popełnili, ale i z tego co mogli naprawić a czego nie uczynili. Im więcej dana jest im władza poprawy, tem więcej żąda jej Pan, aby korzystali z władzy, której im łaskawie udzielił, aby chcieli i pełnili dobre uczynki. Jeżeli nie możecie od razu naprawić, czyńcie to stopniowo, albowiem Bóg dopomoże wiernym w ich dobrych zamiarach i nagrodzi pełnią łask" [14]).

Te i inne prawdy i rozporządzenia, które wpajał św. Anzelm z taką siłą i mądrością królom i możnym tego świata, odnoszą się najwięcej do pasterzy i książąt Kościoła, którym powierzona jest obrona prawdy, sprawiedliwości i religii. Bieg czasu pomnożył przeciwności, i stawił nam tyle zasadzek, że nie mamy prawie miejsca gdzieby można żyć w spokoju i wolności. Rozluźniają wędzidła bezkarnej wolności, której nikt nie karze, Kościół zaś jest z gwałtownym uporem uciskany. Zachowano hasło wolności po to tylko, aby się naigrawać z dnia na dzień; przez coraz to nowsze sztuki, tamują działalność waszego duchowieństwa do tego stopnia, że nie można się dziwić, że od razu nie możecie wyrwać ludu z błędów i występku, w jakim pozostają, odwieść ich od złych nałogów, wszczepić w nich poczucie prawdy i sprawiedliwości i wesprzeć Kościół przygnębiony tylu niepokojami.

(Kościół zawsze będzie prześladowany). Powinniśmy podnieść nasze umysły, albowiem Bóg żyje, który sprawi, że wszystko odwróci się na dobro tym, którzy Go miłują. Bóg zło w dobro obróci i zapewni Kościołowi tem większy tryumf im więcej złość ludzka starała się zburzyć Jego dzieło. Takie są przedziwne zamiary Opatrzności, takie są niezbadane wyroki obecnego porządku rzeczy, *niedościgłe drogi Jego*, [15]) *albowiem myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje* [16]). Bóg pragnie, aby Kościół z dnia na dzień, stał się podobniejszy Chrystusowi, aby był zwierciadłem Tego, który tak wielkie poniósł prześladowanie, i aby dopełnił na inny sposób *czego nie dostawa utrapieniom*

[13]) Epist. lib. IV, ep. 52. [14]) Epist. lib. III, ep. 142. [15]) Rzym. II, 33. [16]) Iz. LV, 8.

Chrystusowym[17]) Dlatego Bóg dozwala, iżby Kościół wojujący ustawiczne cierpiał na ziemi prześladowanie, ucisk i walki, iżby *przez wiele ucisków... wszedł do królestwa Bożego*[18]) i złączył się z Kościołem tryumfującym w niebie.

W tym celu, św. Anzelm przytacza nam ustęp z Ewangelii św. Mateusza. „Jezus każe wstąpić uczniom do łodzi". W przenośnem znaczeniu te słowa określają wybornie położenie Kościoła od narodzenia Chrystusa P. aż do końca świata. **Łódź kołysana w pośrodku morza przez fale**, podczas gdy Jezus przebywał na wierzchołku góry, albowiem od chwili Wniebowstąpienia Zbawiciela, Kościół dręczony jest przez gwałtowne niepokoje, miotany przez burze prześladowania i złość ludzi przewrotnych, zaczepiony przez różnego rodzaju występki. **Wiatr bowiem jest mu przeciwny**, albowiem podmuch złych umysłów pracuje ustawicznie, aby przeszkodzić wejściu do portu zbawienia, pragnie go nagiąć pod fale przeciwników tegoczesnych i stawia mu jak największe przeszkody[19])

(**Kościół ma zawsze walczyć, nie ustępując swych praw**). Mocno mylą się ci, którzy sądzą i oczekują dla Kościoła czasów spokojnych i wolnych od prześladowań, gdy żadna potęga świecka nie będzie przeciwną mocy uświęconej od Boga, i gdy Kościół będzie używał spokoju. Mylą się jeszcze więcej ci, który w fałszywej i próżnej nadziei otrzymania takiego pokoju, nie chcą uznać interesów i praw Kościoła i poświęcają je dla spraw prywatnych,zmniejszają je nieprawnie, i w układy wchodzą zeświatem, który „wszystek w złem leży"[20]), a czynią to pod pozorem zyskania błądzących nowatorów i pojednania ich z Kościołem, jakoby mogła być jaka spójnia między światłem a ciemnością, Chrystusem a Belialem. Są to marzenia chorobliwe, zawsze świat snuł podobne urojenia i nie przestanie tego czynić, dopóki będą małoduszni żołnierze, którzy rzuciwszy tarcze uciekają na widok wroga, albo zdrajcy chętni do układów z nieprzyjacielem; to znaczy w sprawie naszej, z Boga i rodzaju ludzkiego największym nieprzyjacielem.

(**Miłosierdzie**). Wam tedy czcigodni bracia, których Opatrzność uczyniła pasterzami i przywódcami ludu, przystoi czuwać

[17]) Kol. I, 24. [18]) Dz. XII, 21. [19]) Hom. III. [20]) I. Jan V, 19.

według sił, aby ustały wieku naszego opłakane warunki, owa walka straszna jaka wre przeciw religii, owa apatya i obojętność pociągająca za sobą ruinę praw Bożych i ludzkich przez kompromisy i układy, aby wszyscy pomni byli słów Chrystusowych: *Kto nie jest ze mną przeciwko mnie jest* [21]). Przez to nie mówimy, aby sługom Chrystusa nie dostawało miłości ojcowskiej, bo do nich stosują się słowa Pana: *wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkie zbawił,* [22]) lub co nigdy nie przystoi, choćby najmniej z praw swych ustępowali, niż się to godzi i tego wymaga dusz zbawienie. Przeświadczony jestem, że żaden zarzut w tym względzie nie dotyczy was, których Chrystusowa miłość przynagla. Wreszcie to słuszna powolność nie jest pogwałceniem obowiązków i zupełnie nie dotyczy fundamentów prawdy odwiecznej i sprawiedliwości.

Tak się działo w sprawie świętego Anzelma a raczej w sprawie Boga i Kościoła, za którą tak długo i surowo walczył. Gdy wreszcie ten długi konflikt zażegnany został, Nasz poprzednik Paschalis, którego kilkakrotnie wspominaliśmy, opiewa ją w słowach: „Wierzymy, że twa miłość i ustawiczne modły wyjednały, iż miłosierdzie Boże łaskawie w tych sprawach spoczęło na ludzie, którym rządzisz z pieczołowitością“. Co do wyrozumiałości ojcowskiej, z którą tenże Papież przyjął winnych, powiada: „Jeżeli byliśmy tak ulegli, czynimy to na mocy naszej władzy, aby miłością i łaskawością podnieść upadłych. Ten bowiem, który jest na wierzchu i wyciąga rękę do spoczywającego na ziemi, nie osiągnie celu, jeżeli się sam nie zegnie. Chociaż pochylenie się ciała wydawać się może podobnem do upadku, nie zatraca jednak równowagi“ [23]). My uznajemy te słowa pociechy wyrzeczone do św. Anzelma przez pobożnego poprzednika naszego. Ale nie chcemy zamilczeć o dręczących dusznych wątpliwościach, które rozdzierają często dusze najlepszych pasterzy, gdy pytają sami siebie czy należy działać z większą łagodnością, czy też mężniej stawić opór. Świadectwem tego niepokoju obawy, łzy ludzi świętobliwych, którzy potrafili lepiej poznać jak ciężkie jest zadanie rządzenie duszami i jak wielkie niebezpieczeństwo im zagraża. Tego świadectwem wymownem jest życie

[21]) Mat. XII, 30. [22]) I, Cor. IX, 22, [23]) In libro III, Epist. S. Anselmi ep. 140.

św. Anzelma, który powołany z ciszy klasztornej do wyższych celów i czynów, w czasach bardzo trudnych, umiał pokonać największe przeszkody. Obciążony tylu troskami, nie obawiał się niczego, okrom tego, że nie dosyć uczynił dla zbawienia swego ludu dla chwały Bożej i godności Kościoła. Nic tak nie pocieszało jego duszy, przytłoczonej myślami i strapionej boleścią niewypowiedzianą na widok błędów wielu jego przyjaciół, a w tej liczbie i wielu biskupów, jak ufność w pomoc Bożą, jak szukanie ratunku w łonie Kościoła. To też *w niebezpieczeństwie zatonięcia wpośród burzy najstraszliwszej* tulił się do **Matki Kościoła**, prosząc Ojca św. o pobożną i szybką pomoc i umocnienie [24]).

Snać za łaską Bożą zdołał człowiek ten o przedziwnej mądrości i świętości pokonać wszelkie przeszkody. Z przyczyny tych doświadczeń jakie przeszedł, stał się też wzorem i pociechą dla nas, którzy mozolimy się w tym świętym urzędzie i musimy zwalczać liczne przeszkody, abyśmy mogli przejąć się uczuciami i pragnieniami św. Pawła: *Rad się tedy będę przechwalać w krewkościach moich, aby we mnie mieszkala moc Chrystusowa dlatego się podobam sobie w krewkościach w potwarzach.,. albowiem gdy nie mogę, tedym jest potężny* [25]).

Te słowa zgadzają się z pismem Anzelma wystosowanem do papieża Urbana II: „Ojcze św. smucę się, że jestem tem czem jestem, boleję, że nie jestem takim jakim byłem. Smucę się, że jestem biskupem, albowiem dla grzechów moich nie spełniam należycie mego urzędu biskupiego. W skromnem stanowisku zdawało się, że czynię cokolwiek dobrze, obarczony wielką godnością, nie zdobywam dla siebie żadnego duchowego owocu i nie jestem nikomu użyteczny. Uginam się pod ciężarem, albowiem cierpię niewymownie, że czuję brak sił, cnót, zręczności i wiedzy jakiej wymaga podobny urząd. Pragnąłbym tej uciążliwej uniknąć troski i ciężar złożyć, ale się lękam obrazy Boga. Bojaźń Pańska zniewoliła mnie do przyjęcia tego obowiązku, i ta sama bojaźń zniewala mnie do zatrzymania go. A teraz, ponieważ ukrytą jest przedemną wola Pana i nie wiem co czynić, błąkam się wzdychając i nie wiem jak bieg nadać tej sprawie“ [26]).

[24]) Epist. lib. III ep, 37. [25]) II, Kor. XII, 18. [26]) Epist. lib. III, ep. 37.

(**Episkopat i Stolica święta**). W taki to sposób daje Bóg poznać ludziom nawet wielce świętobliwym ich słabości wrodzone, jeżeli spełnią coś doskonałego, aby wszystkim było wiadome, że to jest wynikiem łaski niebieskiej, aby tym sposobem przez upokorzenie ducha byli ludzie przywiedzeni do uległego poddania się zwierzchnictwu Kościoła. Tego za przykładem Stolicy Apost. doświadczali św. Anzelm i inni biskupi, walczący w obronie nauki i wolności kościoła; odnosząc zwycięstwo stwierdzili wyrok Pański. *Człowiek posłuszny śpiewać będzie zwycięstwo* [27]). Nadzieja podobnego zwycięstwa uśmiecha się tym wszystkim, którzy słuchają Namiestnika Chrystusowego w tem wszystkiem, co się odnosi do kierownictwa dusz, rządów Kościoła, albo spraw Kościół obchodzących, „gdyż ze zwierzchnictwa Stol. Apost. pochodzi kierownictwo i rady dla synów Kościoła“ [28]). Aby poznać, jak dalece Anzelm odznaczył się przez cnoty, z jaką gorliwością i wiarą utrzymywał łączność ze Stol. Piotrową, wnosić można z listu, który pisał do papieża Paschalisa: „liczne i poważne zmartwienia mego serca, które tylko Bogu i mnie są wiadome, świadczą o wielkości mego szacunku i posłuszeństwa dla Stolicy Apostol. Ufam, że nic nie zdoła zachwiać mych uczuć. Dlatego pragnę o ile to możliwe, poddać me sprawy pod kierunek tego Zwierzchnictwa, aby niemi rządziła i jeżeli zajdzie potrzeba, aby je naprawiła“ [29]).

Jego czyny, pisma, listy poszczególne, które nasz poprzednik Paschalis określa że „pisane są piórem miłości“ [30]), wykazują nam tę samą stałość i energię. W listach do Papieża nie tylko szuka „pomocy i pocieszenia“ [31]) ale przyobiecuje ustawiczną modlitwę. Będąc jeszcze opatem w Bec pisze do Urbana II w tych słowach synowskiej wierności. Nie przestajemy błagać Boga wobec utrapień naszych i tych jakie Kościół rzymski ponosi, które to są tak samo utrapieniami naszemi i wszystkich wiernych jego synów. Prosimy Pana, aby osłodził nam dni przykre, aż się wypełni miara złego. I jesteśmy przekonani, chociaż zdaje nam się, że długo czekamy, że Bóg nie dozwoli nałożyć grzesznikom swego berła na głowy sprawiedliwych; że

[27]) Przyp. XXI, 28. [28]) Epist. lib. IV, ep. 1. [29]) Ibid. ep. V.
[30]) In lib. III Epist. s. Anselmi ep. 74. [31]) Ibid. ep. 37.

nie opuści dziedzictwa swego, i że moce piekieł nie będą nad nimi przewodzić [32]). Te i inne listy pisane przez Anzelma są dla nas przedziwnem przypomnieniem, nie tylko bowiem przywodzą nam na pamięć świętego, przywiązanego do Stolicy Apost., ale przypominają nam, czcigodni bracia, wasze walki i czyny niezrównane, w których okazaliście nam różne przywiązanie i wierność, jak o tem świadczycie wielokrotnie w swych listach. Rzecz to zaiste podziwu godna, że owa łączność biskupów i wiernych z Papieżem rzymskim tem ściślejszą się stała wobec burzliwych nawałnic prowadzonych od wieków na zagładę imienia chrześcijańskiego. Ta łączność stała się w naszych czasach tak wielką i serdeczną, że wykazuje się jako dzieło Boże. Jest ona nie tylko radością ale i chwałą i podporą Kościoła. Ale im większą korzyść z niej odnosimy, tem więcej szatan nas kusi, świat się gniewa, świat, który w społeczeństwie podobnej łączności nie napotyka, i stąd nie może sobie jej wyobrazić przez swą politykę doczesną, albowiem łączność ta jest dopełnieniem przedziwnej modlitwy, odmówionej przez Chrystusa przy ostatniej wieczerzy.

Potrzeba jednak, czcigodni bracia, abyśmy użyli wszystkich sił naszych do utrzymania i zacieśnienia serdecznego tego węzła Bożego między Zwierzchnikiem a wiernymi, nie oglądając się na godności ludzkie, ale kierując się sprawą Bożą, abyśmy wszyscy jedno byli w Chrystusie. Wytężając wszystkie nasze siły w tym kierunku, lepiej spełnimy nasze posłannictwo, które polega na prowadzeniu i rozszerzaniu dzieła Chrystusowego i Jego rządów na ziemi. Dla tej przyczyny, Kościół nie przestaje przez ciąg wieków powtarzać tej żarliwej do Oblubieńca niebieskiego prośby, która jest też wyrazem najgorętszych życzeń naszych. *Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my* [33]).

(**Brońmy prawdy**). Ten wysiłek nie tylko jest konieczny, aby odeprzeć zakusy tych, którzy walczą jawnie przeciw wolności i prawom Kościoła, należy jeszcze bronić przeciw niebezpieczeństwom wewnętrznym. Niebezpieczeństwa te grożą nam, jak już

---

[32]) Lib. II Ep. s. Ans. ep. 33. [33]) Jan XVII, 11.

powiedzieliśmy, od tych zbłąkanych, którzy usiłują przez swe systemy przebiegłe zmienić zupełnie istotę i formę Kościoła, zbrukać czystość jego nauki, zniszczyć wszelką karność. Sączy się trucizna, która już tyle dotknęła dusz, nawet wśród duchowieństwa, a szczególniej w szeregach młodszego kleru. Zatruci tą atmosferą występną, pociągnięci nieokiełznaną żądzą nowości, nieszczęśliwi ci dążą do przepaści, która ich pochłonie.

Pomiędzy nimi są i tacy, którzy w swem zaufaniu umysłu i nieujarzmionym duchu wszelkie wynalazki i zdobycze naukowe skierowują podstępnie i śmiało przeciw Objawionej przez Boga prawdzie. Oby pamiętali jak odmienne i sprzeczne są te nowatorskie poglądy z istotnemi teoretycznemi i praktycznemi kwestyami, aby zrozumieć chcieli, że to jest właśnie kara za pychę ludzką, że nie mogą być nigdy w zgodzie z sobą, i stają się rozbitkami zanim zdołają dosięgnąć portu prawdy? Ale ci zbłąkani, nawet własnym przykładem nie nauczeni, nie umieli się upokorzyć i oddalić: *wszelką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu, wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe* [34]).

Przeciwnie, popadają z jednego ekscesu w drugi, trzymając się systemu filozoficznego, który we wszystko wątpi, i wszystko w ciemności pogrąża. Umiłowali agnotyzm współczesny z nieskończonym szeregiem niemądrych nauk i systemami różnymi, które całkiem są sprzeczne między sobą. *Znikczemnieli w myślach swych, i powiadając się być mądrymi głupimi się stali* [35]). Ich szumne słowa, ich obietnice odkrycia arkanów mądrości, jakoby z nieba otrzymanej, obałamuciły większą część młodzieży jako ongi błędy manichejczyków uwiodły św. Augustyna i sprowadziły go z drogi prawdy. Ale o tych zdradliwych nauczycielach fałszywej mądrości, o ich zakusach, złudzeniach, systemach błędnych i zgubnych, mówiliśmy już w Encyklice z d. 8 wrz. 1907 „Pascendi dominici gregis".

Przestroga św. Anzelma. Tu zwrócić uwagę musimy, że jeżeli niebezpieczeństwa obecne, o których mówimy, są bardzo poważne i groźne, w rzeczywistości nie wiele się różnią od tych, które tamowały naukę Kościoła za czasów św. Anzelma.

Ostoją i pociechą może nam być św. Anzelm przez apostolską

[34]) II, Kor. X, 5. [35]) Rzym I, 22.

swą działalność w obronie prawd i wolności Kościoła. Nie będziemy tu przypominać wszystkich szczegółów i intelektualnych warunków duchowieństwa i narodu w owych czasach, zaznaczymy tylko podwójne niebezpieczeństwo, na jakie narażone były ówczesne umysły.

Jedni, lekkomyślni i próżni, karmieni erudycyą powierzchowną, pysznili się nad miarę ze swych nagromadzonych wiadomości. Uwiedzeni złudnymi pozorami filozofii i dyalektyki podającej się za prawdziwą wiedzę, gardzili zwierzchnictwem uświęconem, „z zuchwalstwem zbrodniczem, śmieli powstawać przeciw prawdom chrześcijańskim. W wielkiej swej zarozumiałości osądzali to, czego nie rozumieli, zamiast wyznać w pokornej mądrości że wiele jest rzeczy, których rozumem objąć nie mogą. Mają zwyczaj niektórzy okazawszy zaledwie jakoby rogi poczerpniętej wiedzy wysuwać, nie wiedząc, że kto sądzi że cośkolwiek wie, jeszcze nie poznaje w jaki sposób należy to rozumieć, nie mając podstaw wiary, już podnoszą głos pyszny w najważniejszych kwestych dogmatycznych. To też wynika z tego, że gdy przewrotnie umysłem wznieść się usiłują, w liczne błędy przez brak zrozumienia wpadają“ [36]). Mamy przed nami smutne przykłady takich upadkow.

Inni znowu, skromni i trwożliwi, bojaźliwi na widok zaniku wiary u wielu, lękając się niebezpieczeństw nauki „która w pychę wbija“ doszli do tego, że wszelką filozofią gardzą i wyłączają wszelkie poważne rozprawy w kwestyi religijnej.

W pośrodku między temi dwoma drogami staje duch katolicki. On potępia zachowanie się pierwszych, którzy według wyrażenia Grzegorza IX: „nadęci są jako wór pusty przez swoją próżność“, pragną oprzeć wiarę na rozumie przyrodzonym, mieszają ze słowem Bożem wymysły filozofów [37]). Ale równie potępia opieszałość drugich, którzy nie pragną poznać prawdy, ani starają się przez wiarę umysłowo się rozwijać, do tych należą i ci, którzy mają obowiązek bronić wiary katolickiej przeciw błędom powstającym zewsząd. (C. d. n.)

[36]) S Anzelm De fide Trinitatis 2.

[37]) Grzeg. IX Ep. „Tacti, dolore cordis,“ad. theologos Parisien., 7 iul. 1228.



MRZONKI SOCYALISTYCZNE A CHRZEŚCIJANIZM.

Wiekszą ilość socyalistycznych zapatrywań można uznać za marzenia i niedościgłe życzenia ludzi o bujnej wyobraźni i zbyt młodzieńczych porywach. A jednak trzeba się z niemi liczyć, chociażby z tej przyczyny, że wyrosły na tle obecnych stosunków społecznych, że wielkie są wysiłki partyi socyalistycznej w przeprowadzeniu swych idei i że według siebie pragną zreformować cały ustrój społeczny. Ta energia, z jaką biorą się do pracy, przypomina nam rozszalałego byka stepowego, który cokolwiek napotyka niszczy, gruchocze bez względu na szkody jakie wynikną. Nikt nie śmie zbliżyć się do niego, ujarzmić, i stąd coraz większą przewagę zyskuje.

Jeden tylko kierunek, jedna tylko moc zdolna jest poskromić krewkość socyalizmu—jest nią *chrześcijanizm!* Chrześcijanizm ze spokojem i odwagą staje do walki; rozszalały prąd socyalistyczny rwie się, miota, pragnie obalić podstawy wiary i moralności, przewrócić ład społeczny i jak szybko się burzy tak szybko ucisza się i kruszy wobec potężnej nauki Chrystusowej. Wprawdzie nie łatwy to bój, ale umiejętnie przeprowadzony musi wcześniej czy później przyprowadzić socyalistów do otrzeźwienia i zapisania się pod sztandar Kościoła, który mu zapewni nie tylko należyty kierunek duchowy ale i materyalne polepszenie losu. Socyalizm wprawdzie nie zdoła podkopać opoki Piotrowej, ale z przyczyny, że podciąga pod swe hasło lud i robotników, staje się nieprzyjacielem, z którym się Kościół musi liczyć.

Jeżeli przyjrzymy się bliżej działaniu socyalistów widzimy, że nie posiadają należytego kierownika i nauczyciela. Pierw-

szy lepszy zapaleniec staje u steru i pociąga tłum ciemny do walki, do mordu, obiecuje wolność i dobrobyt. Socyalizm nie odczuwa, że się na błędnej znajduje drodze, nie widzi, że to co działa jest złe i grzeszne, albowiem nie przebiera w środkach gdy chodzi o zdobycie upragnionego celu. Marzeniem socyalizmu jest zdobycie szczęścia ziemskiego, bez względu, że dążąc do tego zdepcze bliźniego, zniszczy dobytek stanów wyższych, odrze ze środków materyalnych kraj własny i na gruzach ojczyzny zbuduje gmach karciany, który wcześniej czy później runąć musi.

Socyalizm nie zna co cnota, piękno, szlachetność, jemu to tylko godziwe i piękne co sprzyja jego nizkim instynktom, pragnieniom nieokiełznanej woli.

Drogą szeroką występku i krwi ludzkiej, pragnie prowadzić ludy do ziemi obiecanej, której granic ani pomiarów sam nie zna. Bratem mu każdy kto ma pięść silną, przyjacielem ten, kto krwi i dynamitu się nie obawia; jest jako przestronny szpital, który przyjmuje chorych różnemi dotkniętych chorobami, z tą tylko różnicą, że szpital leczy a socyalizm zarazę i zgniliznę szerzy. Czy choć jedną bolączkę społeczną uleczył socyalizm? czy choć jednego dotrzymał przyrzeczenia? Sprzedaje własny kraj, własnych braci w niewolę, napełnia więzienia ludem nieświadomym, każe życie oddawać za sprawę, która nigdy ziścić się nie może! Co rozumieją pod wyrazem rozwój, postęp? Nie wzbogacenie duszy w cnoty, nie naukę o miłości bliźniego, ale *przewrót ogólny* i to w jak najszybszym czasie, przewrót nie tylko stosunków społecznych uświęconych wiekami i tradycyą, ale przewrót moralny, wyrwanie z serc wszelkich szlachetnych dążeń, moralności, posłuszeństwa, poszanowania władzy i starszeństwa, podkopanie zasad chrześcijańskich, oderwanie członków od Kościoła i uczynienia z nich wyznawców wolnej myśli. Czy przywódcy inteligentniejsi wierzą rzeczywiście w to co głoszą? Wątpimy, czynią to albo z próżności, dla sławy, dla pieniędzy, lub, że są zdrajcami własnego kraju.

Jakie stanowisko zajmuje wobec ruchu socyalistycznego świat wierzący—katolicyzm?

Chrześcijanizm spełnia od wieków swoje zadanie, nowy posiew rzuca w serca zwątpiałe, goi rany, krzepi ducha i stara się

o dobrobyt materyalny swych wiernych. Kościół jest głosicielem prawdy, założycielem sprawiedliwości i jedności, źródłem w którem zawarty jest przyrodzony i nadprzyrodzony cel naszego życia. Socyalizm niszczy i przeczy prawdzie, a odrzucając wszystko co Boże, ogranicza się jedynie na ziemskich dostatkach. To też jego zwolennicy pozbawieni religii muszą siłą i bezprawiem zdobywać sobie szczęście doczesne.

Z tej błędnej drogi wyprowadzić ma ludzi katolicyzm przez wyjaśnienie im nierozwagi, przewrotności i zła jakie szerzy idea socyalizmu, musi im wykazać, że zło zawarte w ich nauce doprowadzi ich nie do raju rozkoszy, ale do ruiny materyalnej i moralnej, do nędzy i rozpaczy. W tej pracy Kościół jest i być musi niestrudzony, chociażby prądy rewolucyi miały mu stawiać barykady ze zburzonych świątyń i ołtarzy, on jeden zdolny jest wyzwolić świat zepsuty z piętna hańby w jakiej spoczął, on jeden pustynię serca ludzkiego pozbawioną wszelkiej rosy wiary uczynić może żyzną oazą. Kościół musi całkiem odmienne ideały wszczepić w społeczeństwo, udowodnić ich korzyść i dobry dać przykład ludowi przez gorliwość sług Kościoła. Tymi środkami uzdrawiającymi jest: nauka katechizmowa, kazania, Sakramenta śś. wychowanie młodzieży i troska o uczciwe chrześcijańskie rodziny. Nie możemy samowolnie pozostawiać młodzież szkół średnich i uniwersytetu, albowiem przykład idzie z góry. Jakie czasy nastały, o tem chyba mówić nie potrzeba, jak młodzież jest zdemoralizowana, jak słabe są rządy i wpływ nauczycieli, jak rodzice mało troszczą się o moralną stronę wychowania, świadczy rozprzężenie w szkołach, samowola, zajmowanie się polityką, partyjność i brak poszanowania dla Kościoła. Gdyby młodzież lepiej była prowadzona, gdyby ze szkoły istotny odnosiła pożytek, gdyby myśl jej i serce nie kształcono tylko jednostronnie w kierunku zdobycia chleba ale uczono Bogu służyć, bliźnich miłować, nie mielibyśmy w kraju naszem ani jednej placówki podatnej do uprawiania mrzonek socyalistycznych. Zadaniem Kościoła jest wskazanie ludziom celu życia, zachęcenie ich do dążenia drogą wskazaną przez Chrystusa i korzystania ze środków łaski Bożej. Świat modernistyczny nazywa naukę i środki Kościoła przestarzałemi doktrynami, które zdolne są pobudzić do

wiary dewotki i starców zidyociałych! Straszny to niczem nieusprawiedliwiony zarzut, stare są nauki Kościoła ale zawsze żywotne, zawsze nowe gdy chodzi o poznanie prawd, wypróbowanych i pełnych znaczenia.

Socyalizm obiecuje po zburzeniu starych stosunków lepsze warunki, w zasobach duchowych i materyalnych. Dlaczego jednak nie urzeczywistnia swych mrzonek? dlaczego ten raj utracony nie zostaje przywrócony światu po dziesięcioletniej pracy, przemowach, wiecach, zrzeszaniu się, zabójstwach partyjnych, ograbieniu kas i rzucaniu bomb? Dlaczego strajki przedłużane do nieskończoności, bez względu czy przedsiębierca ma zamówienie, czy też walczy z niedoborem, nie przyczyniły się do dobrobytu robotnika fabrycznego, ale zrujnowały go doszczętnie, bo nie tylko materyalnie postawiony jest gorzej aniżeli przed wybuchem ruchu, ale jeszcze zatracił wiarę, stał się paryasem, który tylko w gwałcie, brutalności, zemście szuka ratunku. Odarto go z wiary i dziś jako zdala stojącemu od Kościoła, trudniej mu dopomódz, trudniej wyciągnąć z błota. Kościół musi skupić swe siły, aby chronić owieczki, które jeszcze trwają przy nim, od zarazy i zepsucia, a w tej pracy dopomogą mu stowarzyszenia młodzieży katolickiej, stowarzyszenia matek chrześcijańskich, bractwa i związki rzemieślników, robotników, stowarzyszenia ojców katolickich. Należy obudzić ducha katolickiego, wybrać z każdego stanu i klasy społecznej kilku przedstawicieli światłych i wierzących, którzyby przodowali w walce z nieprzyjaciołmi krzyża i moralności, uświadamiali lud o dążnościach socyalistycznych i partyjnych.

Środkami przyrodzonymi pragną bezbożni wznieść ludzi na wyżyny. Próżne ich zabiegi—tą drogą nie dojdą do celu, bo lada przeciwność obali ich zasady. Chrześcijanizm rozporządza nadprzyrodzonymi środkami, które człowieka uświęcają. Czego nie dosięgnie socyalizm, to zdobędzie katolicyzm przez łaskę Bożą, która w nim spoczywa.

Socyalizm dąży do zubożenia fabrykanta, i do pozbawienia ludzi zarobku, przez wystawienie na los igraszki ich pracy i dochodu W państwie wszyscy mają być równo uposażeni, wszyscy mają być *biedni*. Że zaś nędza społeczna jest najlepszym tere-

nem do rozwoju socyalistycznych idei, więc pragną zwalczać zamożniejsze warstwy, z których dotąd żył rzemieślnik i drobny przemysłowiec, wydrzeć im mienie i rozdać je między szary tłum, aby dziś używał, a jutro ginął z głodu w braku pracy. Chrześcijanizm wskazuje miłość bliźniego, uczy zadowolenia się małem, wstrzemięźliwość zaleca, a gani surowo zawiść, podstęp, chciwość i dorabianie się cudzą krzywdą. Gdy rodzina chrześcijańska oprze się na Kościele i pójdzie ręka w rękę z duchowieństwem, ocalimy przyszłe pokolenie od zabiegów socyalistów.

Socyalizm obrał sobie wygodną drogę, rozbił swe namioty w redakcyach pism wolnomyślnych, w umysłach ateistów w rodzaju Darwina, Voltaira, Nietzschego. Ale chrześcijanizm potężniejsze posiada czynniki, posiada naukę Bożą, Sakramenta, świątynie, duchowieństwo dbałe o cześć Najwyższego, zakony i rodziny katolickie, które od kolebki wpajają dobre zasady i uświęcają dusze. Dziś jeszcze socyalizm nie chce korzystać z dobrodziejstw katolickiego Kościoła, z jego zdolności społecznych, ale przyjdzie chwila, że zmuszeni będą stanąć pod sztandarem chrześcijanizmu jako marnotrawni synowie, których nie mogło zadowolić szczęście doczesne.

Kościół chętnie przebaczy poczynione szaleństwa, gdy widzi skruchę prawdziwą. Niestety długie walki czekają nas jeszcze, zanim ferment ten minie i nastąpi dzień pokoju!

M. N.



KAZANIE
na Niedzielę IX-tą po Zielonych ŚŚ.

Znaczenie cierpień ludzkich.

Aby żaden sobą nie trwożył w tych uciskach: albowiem sami wiecie, żeśmy na to postawieni.
Tes. III, 3.

Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich [1]) skarży się Zbawiciel, gdy mówi o Jerozolimie pełnej zgorszenia. I my, drodzy bracia, na wzór zaślepionego pospólstwa żydowskiego, nie chcemy uznać, co jest celem naszego życia, zakryta przed nami przyszłość doczesna, jedno tylko nam wiadome, że ze śmiercią nie kończy się nasze życie, że przez cierpienie i krzyż otworzą się nam bramy nieba. Pomimo tego przeświadczenia mało jest katolików, którzy pojmują znaczenie krzyża i cierpień doczesnych, widzą w nich tylko piętno kary, zamiast oznakę miłości i łaski Bożej. Rozważymy dziś znaczenie i zasługi, które nam krzyż przynosi, albowiem niema na świecie człowieka, któregoby mniejszy lub większy zawód, boleść lub krzyż nie nawiedził w życiu.

Zdrowaś Marya.

1. Doczesne dolegliwości i cierpienia prowadzą nas do Boga. Gdy wejdziesz do lasu, aby posłuchać śpiewu ptaków, i zbyt blizko podejdziesz pod drzewo, ucieka ptak spłoszony, nie

---

[1]) Łuk XIX, 42.

dowierza ci i ponieważ lato przynosi mu zasób pożywienia, cieniu i chłodu, więc zbyteczne są mu dary ludzi i ich obecność. Ale gdy sroga zima zawita i śniegiem pokryje pola, zgłodniałe ptaszę szuka chaty wieśniaka, kołacze do jego zagrody i chętnie przyjmuje rzucone mu ziarno.

Takie same stanowisko zajmuje wielu chrześcijan wobec Boga. Gdy im szczęście dopisuje, gdy dobytek się mnoży, zaszczyty, sławę i bogactwo posiadają, a Bóg daje im nadto zdrowie i przyjaźń ludzką, wnet zapominają o Bogu, o powinnościach i służbie Pańskiej, modlą się coraz mniej i dziękują za łaski odebrane. Jakże lekkomyślnie odrzucają przepisy Boże i Kościoła i słusznie też powiedzieć można: szereg dni szczęśliwych to najcięższe jarzmo.

Niechaj tylko spotka nas zawód bolesny, niech Bóg pokrzyżuje plany i zamiary, ześle chorobę lub śmierć najbliższych, wnet wątpliwość powstaje w sercu, i albo usta do skargi się składają, albo też odczuwamy naszą nędzę, niemoc moralną i fizyczną, widzimy, że ziemia nie jest rajem, że jest nad nami kłoś wyższy, potężniejszy, przed którym ugiąć się musimy, aby nagrodę otrzymać w niebie. To też Psalmista Pański woła: *Tyś sam najwyższym na wszystkiej ziemi* [2]). Potrzeba uczy nas dopiero modlitwy. Niejeden katolik wtedy dopiero dąży do ołtarzy Pańskich, gdy widzi, że świat go opuścił, że już niczego od ludzi nie może się spodziewać, wtedy zapragnie połączenia z Panem i odnajduje łaskę utraconą. Bez krzyża, drodzy bracia, nie można znaleźć oparcia i pomocy Bożej, albowiem Zbawiciel krzyż i cierpienie umiłował przez całe swe życie.

We dnie i w nocy ociężała nademną ręka Twoja: nawróciłem się, w nędzy mojej tkwi ciernie [3]).

2. *Cierpienia doczesne* pobudzają nas do umiłowania bliźnich. W ogniu zatraca żelazo swoją twardość, staje się miękkie i płynnne, można mu wtedy różne nadawać formy. Tak samo ludzie, gdy w szczęściu i powodzeniu płynie im życie, zapominają o niedoli ludzkiej, stają się oschłego serca, zimni i obojętni, dbają tylko o własną korzyść i sławę. Skoro wyrok Boży dopuści na

[2]) Ps. LXXXII, 19. [3]) Ps XXXI, 4.

człowieka chorobę dłuższą, odbierze mu znaczenie u ludzi, majątek, gdy się widzi opuszczonym, staje się też pokornym, przestaje się rządzić pychą i miłością własną, odczuwając własną niedolę, współczuje z bratem nieszczęśliwym, jednem słowem budzi się w nim litość i miłosierdzie.

Czyż życie nie uczy nas, że ludzie, którzy od młodości różne przechodzili koleje losu, walczyli i pracą zdobywali chleb powszedni, są wyrozumialsi, chętniejsi do datków i niesienia pomocy, aniżeli ci, którzy nie wiedzą od kolebki co to znaczy o głodzie pójść na spoczynek, szukać pracy, w pocie czoła zdobywać chleb dla rodziny. Jeżeli nigdy nie chorowałeś, albo nie patrzałeś na cierpienia osób najdroższych, nie zrozumiesz skargi cierpiącego, nie okażesz mu swego współczucia. Tak więc bez krzyżów nie znalibyśmy miłosierdzia wobec bliźnich.

3. Cierpienia doczesne uszlachetniają duszę i wnoszą ją ku Bogu. Patrzyłeś już może, bracie, na pracę rzeźbiarza, gdy z bezkształtnej bryły wykuwa piękny posąg o liniach czystych i owalnych. Za narzędzie służy mu ciężki młot i dłuto, którymi uderza w kamień. Rozpryskują się liczne odłamki z bryły, i gdyby przemówić zdołał posąg, głośnoby się uskarżał na rzeźbiarza. A jednak z tego kamienia powstaje dzieło wielkiej wartości i piękna. Czem dłutko i młot dla kamienia, tem cierpienie dla duszy ludzkiej. Dusza niejednego chrześcijanina brzydką jest i skażoną przez namiętności i grzech. Np. lekkomyślne życie, pycha, próżność, nieczystość, kłamstwo jakie straszne skazy pozostawiają w duszy, jakże osłabiają jej dążności, szpecą jej piękno i wartość. Co ją zdoła podnieść do dawnej godności i przeznaczenia, czy szczęście doczesne, błyskotki świata, pochlebstwa ludzi? O nie, potrzeba, aby Bóg krzyżem dotknął człowieka, aby cierpienie było owym młotem rzeźbiarza, który zedrze z duszy ślepotę grzechu, skruszy jej nałogi i nalecialości grzeszne, uczyni ją silną i odporną na pokusy świata. Cierpienie poskromi twą lekkomyślność, ubóstwo uczyni cię pokornym i uległym, poznasz, że nie ty i świat rządzi na ziemi, ale, że Bóg jest twoim Panem i Władcą, że czy bogaty i wysoko urodzony, czy też nędzarz na barłogu, prochem marnym jest wobec Boga i Jego wszechmocy.

Jako muskuły i nerwy ciała przez ruch i pracę się wzmacniają, tak zasoby duszy przez cierpienia zwiększają się, pomnażają się w cnocie, zyskują na pięknie i zasłudze u Boga. Ten, kogo Bóg krzyżem nawiedza, może dziękować wespół z królewskim prorokiem: *Dobrze na mię, iżeś mnie uniżył.*

4. Przez cierpienia doczesne wielką nagrodę zyskamy w wieczności. Zbawiciel mówiąc do Apostołów o cierpieniach i prześladowaniu, jakie ich czeka za głoszenien auki Bożej, dodaje: *radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [4]). Te słowa odnoszą się też do nas. Wielka zapłata u Boga czeka nas za modlitwy pobożnie odmówione, za Msze św. wysłuchane, za żywą wiarę i miłość dla Zbawiciela, za wszelki dobry uczynek, podanie ręki nieszczęśliwemu, otarcie łez sierocie, ale szczególniejszej łaski dostąpią ci, który w milczeniu i pokorze nieśli krzyż Pański, do nich stosują się słowa Pisma św.: *którzy sieją ze łzami będą żąć z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje, ale wracając się przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje* [5])

Św. Teresa ustawicznie dopominała się u Zbawiciela, aby jej zsyłał nowe krzyże i doświadczenia, bo wiedziała, że każdy ból zadany za życia, stokrotny owoc zasługi wyda w wieczności.

Przedstawiłem wam pokrótce znaczenie i korzyści cierpień, może to wam objaśni, dlaczego święci Pańscy i męczennicy z taką radością szli na męki, dlaczego mimo strasznych prześladowań, wytrwali pierwsi chrześcijanie w wierze i za wielką łaskę Bożą uważali sobie przynależność do Kościoła Chrystusowego. Jeżeli krzyż Pański ma być dla ciebie drogowskazem w życiu i szczęściem wiecznem, musisz umieć znosić przykrości życia, musisz krzyże swe i dolegliwości Bogu ofiarować i mówić: Bóg zsyła krzyż, aby doświadczyć mej wiary, miłości; Bóg kładzie na ramiona moje słodkie brzemię, bo mnie umiłował i pragnie przez krzyż doprowadzić mnie do nieba! Czy ty, bracie, możesz się nawet uskarżać na cierpienia, wobec złości twej, obrazy Boga, grzechów licznych, niesprawiedliwości jaką co dnia wyrządzasz Panu?

---

[4]) Mat. V, 12. [5]) Ps. CXXV, 6.

Gdy dziecko, sługa lud sąsiad obrazi cię raz jeden, gniew uczuwasz w sercu, szukasz kary a nawet zemstą grozisz, ty zaś co dnia siedm kroć obrażasz Pana dobrotliwego, od którego wszystko otrzymujesz, i jeszcze śmiesz szemrać, że Bóg cię dotyka cierpieniem? Raczej proś Pana miłosiernego, aby ci dozwolił odpokutować tu na ziemi za wszystko zło coś popełnił, iżbyś nie był karany ogniem wiecznym, który nie ma miary ani końca. Złączmy cierpienia nasze z męką Jezusową, i ofiarujmy je Panu, a wtedy poznamy, że *w krzyżu zbawienie jest nasze!* Amen.



KAZANIE

na Niedzielę X-tą po Zielonych ŚŚ.

O pokorze w modlitwie.

Celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.
Łuk. XVIII, 13.

Dwóch ludzi, opowiada nam dzisiejsza Ewangelia, wstąpiło do świątyni, na modlitwę. Do jednego skierowali się domu Bożego, jednym zamiarem wiedzeni, to jest, aby oddać pokłon Panu, a jednak całkiem odmienną odnoszą korzyść z modlitwy. Celnik znalazł łaskę w oczach Pana i zmiłowanie; jako grzesznik przyszedł a odchodzi usprawiedliwiony. Faryzeusz zaś, nie tylko wysłuchany nie zostaje, ale na nowo obraża Pana, i powraca do domu z sumieniem jeszcze więcej obciążonem.

Dlaczego? Albowiem modlitwa nie polega na samem wymawianiu wyrazów, ale na sposobie w jaki się Bogu polecamy. Bóg wysłuchuje tylko modłów pobożnych, wytrwałych, w poko-

rze ducha wypowiedzianych, zgadzających się z wolą Bożą. Zbawiciel chwali modlitwę celnika, bo jest pokorną, i stąd Kościół poucza wiernych:

I co to znaczy modlić się z pokorą;

II dlaczego mamy się z pokorą modlić;

III co czynić, aby się nauczyć pokory.

Zdrowaś Marya.

I.

Co znaczy modlić się z pokorą? Aby to zrozumieć, posłuchajmy słów i zachowania się celnika. Celnik stanął w przedsionku, bo grzech i obciążone sumienie nie dozwala mu zbliżyć się do Pana, wie, że ciężko zawinił i nie zasługuje na łaskę Bożą i stąd z pokorą uderza się w piersi i mówi: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“. Celnik wiedział z kim rozmawia w modlitwie i dlatego sam siebie na karę skazuje. Pokorą swą ujawnia: „Panie, nie godzien jestem stanąć przed Obliczem Twojem. Gdybyś chciał ze mną postąpić według sprawiedliwości a nie według miłosierdzia Twego, byłbym zgubiony na wieki“. Patrz, bracie, tak się modli człowiek pokorny, świadomy swej nędzy moralnej. Rozważ, jaką jest twa modlitwa, czy umiesz wznieść ducha i wespół z Abrahamem wołać: *iżem raz począł, będę mówił do Pana mego, a czem proch i popiół* [1]). Modlisz się z pokorą, gdy przeświadczony jesteś o świętości i sprawiedliwości Bożej, a znasz nicość twoją i złość. O ile modlitwa celnika jest uosobieniem pokory, o tyle faryzeusza stawia nam Pan jako człowieka pysznego, który nie uznaje, że Pan Bóg przenika jego myśli i czyny, nie uznaje Majestatu i łask Bożych, ale wiedziony pychą, zaślepiony bogactwem i zaszczytami świata, staje pyszny przed Bogiem, uważa się za sprawiedliwego, widzi w sobie tylko dobre strony, niejako łaskę wyrządza Panu, że wstępuje do świątyni i miesza się między pospólstwo. Faryzeusz gardzi bliźnim i dlatego powiada: *dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy jako i ten celnik.* Ilużto między nami znajduje się takich faryzeuszów, którym zda się, że łaskę czynią Bogu, gdy w niedzielę wystrojeni, z dumnie wznie-

[1]) Rodz. XVIII, 27.

sioną głową wchodzą do świątyni, szukając nie z osłabienia i potrzeby najlepszego miejsca, ale z próżności, z wygody, aby być lepiej widzianym i módz upokorzyć biedniejszego.

II.

Któż nas najlepiej objaśni, jaką ma być nasza modlitwa, aby znalazła posłuch u Boga? O tem uczy Bóg i Kościół Jego. Już w St. Zakonie mówi Pan przez usta Proroka: „Wszystko to moja ręka uczyniła, i wszystko to stało się, mówi Pan, ale na kogóż wejrzę, na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje?“ [2]). *A na innem miejscu powiada: Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa.*

Bóg nie tylko słowem uczy, abyśmy pokorni byli w modlitwie, ale stwierdza to czynem, albowiem grzesznika pokornego wysłuchuje. Jakże szybko spełnia Pan prośbę setnika wstawiającego się za chorym sługą, czyż nie daje posłuchu chananejskiej niewieście proszącej o zdrowie dla córki. Ale oni prosili ze skruchą, nie dali się odwieść szorstką mową, niewiasta błaga słowami: *takci Panie, bo i szczenięta jadają pod stołem odrobiny synowskie.* Święci Pańscy, znając wolę Najwyższego, umieli się modlić, wiedzieli jaką drogą znaleźć posłuch u Pana, i dlatego modlitwa ich to jedna wiązanka pobożnych uczuć i pokory. Gdyby nawet Bóg nie był objawił nam swej woli jak się modlić należy, to wszakże życie uczy nas w jaki sposób prosić mamy Boga. Co czyni ubogi stojący przed progiem pałacu? czy z dumnym wyrazem oblicza stawa przed możnym? O nie, zdejmuje czapkę z głowy, w łachmanach, pełen pokory stawa przed nim i głosem proszącym wzywa ratunku; nawet sąsiad twój przychodzący do ciebie po pożyczkę, w przyjazny, uprzejmy sposób wyraża swe życzenie. Takim ubogim na duszy jest każdy grzesznik w Obliczu Pana, stokroć uboższym od nędzarza w łachmanach, bo ubogą, skażoną trądem ma duszę, którą nikt z ludzi, jedynie Bóg uzdrowić jest w mocy. Stawać więc musimy ze skruszonem sercem, w poczuciu naszej niemocy i grzeszności, a wysłucha nas Pan.

---

[2]) Iz. LXVI.

Ponadto, dobra modlitwa jest zadatkiem naszego zbawienia, ona jedna wyjednać nam może łaskę nawrócenia, ona jest ową drabiną, która prowadzi nas na wyżyny szczęścia wiecznego. Czy możemy się o własnej sile zbawić? Nie, tak samo jak nie możemy się nawrócić bez pomocy Bożej. Czy Bóg przyjdzie do serca, czy Duch św. udzieli łaski uświęcenia, jeżeli serca nasze będą oschłe i z pokorą nie zwrócą się do Pana? Kołaczcie a otworzone wam będzie, proście a otrzymacie, kto nie kołacze, temu też nie otworzą się bramy niebios. Bł. Ludwik z Grenady pisze: jak ptak świeżo z jajka wykluty, nie ma piór i słaby jest, u matki szukać musi ciepła i pokarmu, tak grzesznik ustawicznie błagać musi Pana przez szczerą modlitwę o łaskę Bożą. Tylko modlący się grzesznik, stanie się pokutnikiem. Dla grzesznika Zbawiciel umiera na krzyżu, i do grzesznika odnoszą się słowa: *nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej* [3]). Dlatego, drogi bracie, gdy cię grzech trapi, gdy może lata całe uwikłany jęczysz w sieci szatana i znajdujesz się nad przepaścią, jedyny twój ratunek w pokornej a wytrwałej modlitwie, do Serca Boga-człowieka kołacz nieustannie i wołaj wespół z łotrem nawróconym na Kalwaryjskiej Górze: „Panie, pomnij na mnie gdy będziesz w raju!"

III.

Ale chcąc się nauczyć modlić w pokorze ducha, nie można zapominać, że pokora jest szczególniejszą łaską Bożą, i że nam o nią prosić należy. Patrzaj na pokorę Jezusa stawionego przed arcykapłanów i sędziów, patrzaj na pokorę Maryi i świętych PP. i mów do Jezusa ukrzyżowanego: „Panie, Tyś wyrzekł: „uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca!" naucz mnie takiej pokory, z jaką modliłeś się do Ojca Twego w ogrodzie Oliwnym!" Tobie się zdaje bracie, żeś zamożny, że wszyscy cię muszą uszanować i hołd oddać twej pracy i zasłudze. Ale gdybyś wyjechał do wielkiego miasta, i ujrzał przepych jakim się otaczają monarchowie ziemscy, gdybyś zobaczył hufce zbrojne, pojazdy, zaprzęgi wspaniałe, musiałbyś przyznać, że ani twój rozum, ani twa zamożność, ani twój ubiór dostatni, nie zwraca

[3]) Ez. XXXIII, 11.

niczyjej uwagi, żeś ty drobny robak na ziemi wśród tego mrowiska ludzi różnych stanów. Czem zaś jesteś dopiero wobec króla nieba i ziemi, wobec Jego potęgi i wszechmocy? Czem jest dusza twa? wprawdzie skarbem nieocenionym, z którego szczegółowy zdasz porachunek Bogu, ale ten obraz Boży wyryty w twem sercu, zaćmiłeś górą grzechu, stałeś się obrzydły Panu i zginiesz, jeśli ci łaska Pana nie dopomoże. Mało bardzo, prawie nic nie uczyniłeś dla duszy, a to coś uczynił, to tak niechętnie, ospale, leniwo, że nie mogło wzruszyć Pana.

Żyjemy w czasach burzliwych, pełnych nieprzyjaciół, nakłaniających nas do złego. Stąd powiada św. Bernard: „Nigdzie niema bezpieczeństwa, ani w niebie, ani w raju, ani na ziemi". W niebie upadli Aniołowie w Obliczu Boga, w raju pierwsi rodzice upadają wśród dostatków, na ziemi Judasz zdradza choć zalicza się do grona uczniów Jezusowych. Nieprzyjaciele, którzy nam grożą mieszkają w nas, są to złe nałogi i namiętności, i nie możemy się ich pozbyć, jeżeli w kornej modlitwie nie zwrócimy się do Boga o pomoc. Św. Tomasz pisze: „aby się zbawić, trzeba walczyć i zwyciężać, zwyciężać zaś nie można bez łaski; łaski zaś dostępujemy tylko od Boga".

Słabi jesteśmy na duszy ale niemniej słabi i na ciele. Siły nasze nawet nie wystarczają na zdobycie sobie względnego dobrobytu. Wiele świat dowodzi i mówi o swych wynalazkach, zdobyczach, ale to są domy budowane na pustyni, które wiatr obali i uniesie. Słusznie mówi Pismo św: *jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują*, [4]) albowiem błogosławieństwo Boże wszystkim jest potrzebne do pracy. Gdybyśmy nie potrzebowali się modlić, czyżby Zbawiciel był nas nauczył przepięknej Modlitwy Pańskiej?

Drodzy bracia, wiem że gromadzicie się do świątyń Pańskich, aby wysłuchać Mszy św. i wspólnie wielbić Pana, wiem, że co dnia rano i wieczór odmawiacie modlitwy, ale wątpię, czy każda wasza modlitwa miłą była Panu, i wysłuchaną została. Przychodziliście do kościoła, ale z sercem faryzeusza, z sercem pysznem, myślą roztargnioną, niepomni Wszechmocy Pana, własnych błędów i grzechów. Przychodzicie przed Ołtarze Pańskie,

[4]) Ps. CXXVI. 1.

gdy boleść rani serce, ale ta wasza modlitwa to nie pokorna prośba, ale wprost śmiałe żądanie: Bóg musi mnie wysłuchać, inaczej być nie może! Ile to razy wchodzisz do kościoła, nie dlatego, aby pokłon oddać Panu, ale aby cię ludzie widzieli, dla zysku, pochlebstwa, dla zobaczenia się z przyjacielem i ty to nazywasz służbą Bożą, modlitwą? Tak czynili faryzeusze, którzy też obrzydli byli w oczach Zbawiciela; Bóg nie żąda od ciebie długich pacierzy, bo mówi: „módl się i pracuj“, ale żąda, by modlitwa była szczera z serca płynąca, pokorna i wytrwała. Masz się modlić nie tylko ustami, lecz sercem, masz chwalić Pana przez czyste sumienie, unikanie grzechu, miłość dla bliźnich, zgodę i jedność w rodzinie; masz polecić Bogu rano i wieczór prace i zabiegi twoje, ofiarować Mu krzyże i cierpienia, pokarm, którym się żywisz i spoczynek, który krzepi twe ciało. Jeden akt strzelisty, jedno pobożne: „Zdrowaś Marya“, jeden znak krzyża św. pobożnie, z miłością i wiarą odmówiony, więcej ci pożytku przyniesie niż kilka-godzinne bezmyślnie szeptane pacierze. Przychodź jak najczęściej do kościoła, łącz się z wiernymi w uczczeniu N. Sakramentu, aby i serce twoje stało się domem Bożym.

KAZANIE
na Niedzielę XI-tą po Zielonych ŚŚ.

Dobroć Boża.

Dobrze wszystko uczynił.
Marek VII, 37.

Obok licznych cudów, które czynił Zbawiciel, obok uzdrowień, wskrzeszeń, pomnożenia chleba, zdumiewa nas nie mniej nieskończona dobroć i miłość Syna Człowieczego ku ludziom. Dlaczego czyni Jezus cuda? Czy dla pozyskania czci i chwały ludzkiej? O nie, albowiem Ewangelia opowiada, że P. Jezus po

uzdrowieniu głuchoniemego, wyraźnie mu przykazuje, aby odszedł i nikomu o cudzie nie wspominał, toż samo widzimy w opowieści o nakarmieniu pięciotysięcznej rzeszy, tłum z wdzięczności pragnie Go królem obwołać, ale Jezus ukrył się przed ludem. Przyczyna zdziałania cudów wykazuje się ze słów Zbawiciela. *Żal mi ludu.* Miłość i wielka dobrotliwość Pana skłaniały Go do niesienia ulgi ludowi, o tem przeświadczeni byli ci wszyscy, którzy szukali u Niego pociechy i ratunku. Słusznie też świadczy św. Piotr o P. Jezusie, że: „przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie, opętane od dyabła, albowiem z nim był Bóg". Rozważymy dziś, drodzy bracia, za przyczyną Maryi Panny:

I w jaki sposób okazuje nam Pan swą dobroć.

II i do czego zachęca nas przez swą miłość.

Zdrowaś Marya.

I.

Nie nazwiesz dobrotliwym i miłosiernym skąpca, który umiłowawszy swe skarby nieczuły się staje na nędzę bliźniego; jako nie nazwiesz też dobrym uczynkiem gdy grosz rzucisz biednemu w tym celu, aby ludzie sławili twą hojność i dobroć. Dobrotliwym i miłosiernym jest ten, kto daje z miłości, z dobrego serca, nie oglądając się na zapłatę. Takim dobroczyńcą bezinteresownym, dobrotliwym, miłującym nas zawsze równo, jest Bóg w Trójcy św. jedyny. Na cokolwiek spojrzysz na świecie, jest dziełem Boga, On jeden troszczy się nieustannie o twe dobro jak dla ciała tak i duszy, i stąd żąda, abyśmy Go naśladowali w miłości, dobrze czyniąc Bogu i bliźniemu. Dobroć Boża nie ogranicza się do ziemskich naszych potrzeb, daje nam duszę nieśmiertelną, która uszlachetnia nasze działanie, wznosi nas ku Panu, i odbierze nagrodę wieczną za sprawiedliwą służbę. Zbawiciel przychodzi na świat, aby odkupić zbłąkany i grzeszny rodzaj ludzki, ustanawia siedm Sakramentów, jako siedm obfitych źródeł skąd czerpiemy soki dla duszy; Jezus dobrowolnie oddaje się nam z Ciałem i duszą na pokarm, byśmy nie zginęli na wieki. Jezus wreszcie cierpi i umiera z miłości dla ludu, a umierając błogosławi sprawiedliwych i modli się za zbłąkanych. Jeżeli, bracie, zastanowisz sie nad tą niewysłowioną dobrocią i mi-

łosierdziem Boga Ojca, Boga Syna, i Boga Ducha św., mimowoli pytasz: dlaczego Bóg tak wiele uczynił i jeszcze czyni dla ludzi? Czy może w nadziei, że Mu wiernie służyć będziemy? O nie, Bóg będąc wszechmocnym, i wszechwiedzącym zna serca i myśli ludzi, wie, że świat nigdy nie jest zdolny ocenić Jego dobroci. Wszakże od czterech tysięcy lat Prorocy przepowiadali w najdrobniejszych szczegółach przyjście Zbawiciela, a z chwilą, gdy się rodzi w szopce Betleemskiej, nienawiść i zemstę poprzysięga lud izraelski Dzieciątku Bożemu i ta nienawiść towarzyszy Mu aż na Golgotę. Lud nie ocenia dobrodziejstw Pana, ale woła: „ukrzyżuj Go", nawet Piotr, chociaż doznał tysiącznych łask i wierzył w Bóstwo Chrystusa, potrzykroć Go się zapiera. Taką niewdzięcznością płacił lud ówczesny, tak i my czynimy, choć przez dziewiętnaście wieków patrzymy na dobroć, łaski i miłość Bożą. Pytamy więc raz jeszcze dlaczego P. Bóg okazuje taką cierpliwość, że odwłóczy karę grzesznika?Sprawia to miłość czysta, święta, Bogu tylko wiadoma. *Albowiem, tak Bóg umiłował świat*, pisze św. Jan, *że Syna swego jednorodzonego dał* [1]) a przez usta proroka, mówi Pan: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przysięgnąłem, litując się* [2]). Wiecie jak potężną jest miłość matki do dziecka, wiecie, że chętnie za nie życie niesie w ofierze, a jednak w porównaniu z miłością Bożą staje się ona małym pyłkiem wśród góry piasku.

Do czego ma nas pobudzać ta wielka miłość Boża? Nie będę mówić wam, jak wielkie w dzieciach zaufanie budzić ma ta miłość Ojcowska, jak wdzięczni być winniśmy za tyle dowodów opieki i dobrodziejstwa. Pragnę wam tylko dać upomnienie słowami św. Jana: *My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował* [3]). Dziękujemy Bogu, że najdrobniejszą przysługę nam uczynioną i słusznie, bo nawet pies przywiązuje się do dobrego pana, i wiernością wyraża mu swą wdzięczność. Jakże ludzie mało dają dowodów wdzięczności; niewdzięcznym okazał się lud żydowski dla swego Zbawcy, a dziś, po dwudziestu wiekach, w chwili, gdy szczycimy się oświatą, nauką, postępem, nie wiele różnimy się od siepaczy żydowskich. Oni ukrzyżowali

[1]) III, 16. [2]) Jer. XXXI, 3. [3]) I, Jan IV, 19.

Chrystusa powodowani złością, że nie spełnił ich życzeń, nie odbudował królestwa Judzkiego, nie przyszedł na ziemię w blasku Majestatu z potężnymi hufcami wojska, my zaś, chociaż ugruntowani w wierze, karmieni łaskami Sakramentów, pouczeni nauką Kościoła, na nowo wbijamy gwoździe i cierń w Ciało Zbawiciela, przez grzechy nasze, złość, namiętność, bezbożność, plugawe pisma, obojętność, niechęć do Kościoła. Krzyżujemy Jezusa, gardzimy Jego miłością, gdy wśród narodu naszego niema jedności i zgody, gdy serca nasze nie umieją przebaczać uraz, mszczą się za najmniejszą obrazę i krzywdę. Niema większego Dawcy łask ponad Boga i niema też większego niewdzięcznika ponad człowieka! Słowem, myślą, uczynkiem odrzucamy dobroć Pańską, a nieprawość i grzech jako wał ochronny odgradza nas od Boga i Jego miłości.

Smucisz się i bolejesz ojcze lub matko, gdy dziecko, któreś wychował, wykształcił, i umiłował nad życie, wyprze się ciebie, wstydzi się przyznać do ojca w siermiędze lub matki wieśniaczki. Czyż większą niewdzięcznością nie odpłacasz Bogu, który jest twoim Stworzycielem, Odkupicielem, Dobroczyńcą nie tylko w życiu doczesnem ale na wieczność! Ileżto grzechów jawnych i tajemnych popełniamy co dnia, ileto razy wstydzimy się uchylić czoła przechodząc przed kościołem lub w pobliżu krzyża, ile to świętokradzkich Komunii, niegodnych spowiedzi popełniają ludzie z lekkomyślności, fałszywego wstydu. Bracie, ty swojem postępowaniem stokrotnie krzyżujesz Zbawiciela, i ani zadrżysz, ani się zatroszczysz jaki sąd ściągasz na siebie!

Czy na przyszłość tak samo czynić zamyślasz, czy nie pójdziesz drogą upomnienia jaką ci daje Kościół?.

Jeśli nas Bóg tak umiłował i myśmy powinni jeden drugiego miłować [4]). Pewien książę uratował życie biedakowi i obdarzył go środkami do życia. Ubogi doznawszy tyle łaski pytał księcia: „panie, czemże ci okażę mą wdzięczność, ubogi jestem i nie posiadam nic okrom mej wdzięczności?“ Wtedy książę rzekł mu: „dla siebie nic nie potrzebuję, ale żądam, abyś z dobytku swego rocznie pewną dziesięcinę oddał uboższemu od siebie bratu“. Zaledwie jednak biedak oddalił się z pałacu bogacza, wnet strwonił

[4]) I, Jan IV, 11.

dar otrzymany, zapomniał dobrodziejstw, a gdy przyszedł dzień porachunku, nie posiadał już nic, coby mógł oddać bratu swemu. Czyż taki człowiek nie zasługuje na karę Bożą, czy nie powinien pan zgromić niewdzięcznego sługę? Księciem to Bóg, ubogim to ty, bracie grzeszniku, Bóg nie potrzebuje twego majątku, ale żąda byś w imię Jego obdarzył jałmużną biedniejszego, wspomógł go w chorobie, otarł łzy sierocie. Bóg jest dobrym dla ciebie, a ty masz być wspaniałomyślnym dla bliźniego twego, albowiem kubek wody podany w imię Boże, nie pozostanie bez zapłaty. Nie mów, żeś biedny, że nie masz się czem dzielić, pamiętaj, że za kęs chleba oddany głodnemu sowicie Bóg zapłaci. Jakim się okażesz dla bliźnich, takim okaże się dla ciebie Pan w dzień sądu. Obyś nie zasłużył na skargę Jezusową, którą podaje nam św. Chryzostom: „Nie szczędziłem Ciała i Krwi mojej, dałem ją na pokarm, a ty nie chciałeś cierpiącego brata wesprzeć jednym szelążkiem, idź odemnie przeklęty w ogień wieczny“.

Postanówmy dziś spłacać Bogu choć w drobnej cząstce dług zaciągnięty, przez umiłowanie Jego Kościoła i Sakramentów, przez życie pobożne i sprawiedliwe, przez miłość bliźniego i chętne dzielenie się z ubogim. Bóg pobłogosławi nasze prace i zabiegi w życiu wiecznem: *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [5]).



KAZANIE
na Niedzielę XII-tą po Zielonych ŚŚ.

Usługa Samarytanina.

Samarytan niektóry jadąc przyszedł do niego.
Łuk. X, 33.

Opowiada nam dzisiaj Ewangelia o idącym z Jeruzalem do Jerycho podróżnym, którego napadli zbójcy, odarli go z szat, po-

[5]) Mat. V, 7.

ranili i na wpół żywego porzucili na drodze. Przeszedł obok nieszczęśliwego arcykapłan i lewita i nie podnieśli rannego. Tą samą drogą jechał Samarytanin, wziął go, namaścił olejem i winem i zawiózł do gospody. Podróżny napadnięty przez zbójców jest obrazem ludzi, którzy opuścili królestwo Boże, i poszli drogą grzechu; Samarytanin to Jezus dobrotliwy, który zstępuje na ziemię, przybiera postać człowieka, goi rany duszy i prowadzi do gospody Kościoła, abyśmy dostąpili szczęścia wiecznego. Przy końcu Ewangelii czytamy słowa upomnienia: *idźże, a i ty uczyń także!* Czy możemy pójść śladami Samarytanina, czy czasy obecne dają nam sposobność wykazania naszego miłosierdzia? Bez wątpienia, drodzy bracia, nigdy bowiem tylu nie było ludzi niegodziwych, nigdy tylu ran nie zadawano, jak to widzimy obecnie. Nie są to zbójcy mieczem i toporem godzący na życie, ale zabójcy duszy: namiętności nasze, kusiciele i źli doradcy, którzy pismem i słowem zatruwają sumienie i szlachetne uczucie ludzi, zabójcy serca, ogałacający je z wiary i moralności.

I dlatego mamy obowiązek naśladować Samarytanina, mamy rozważyć: jak nieszczęśliwi są ci, którzy wiarę utracili i w jaki sposób spełnić mamy rolę samarytanów.

Zdrowaś Marya.

I.

Nieszczęśliwy jest człowiek bezbożny, bo nie tylko naraża się na niebezpieczeństwo utraty duszy, ale i w życiu ziemskiem nie znajduje zadowolenia. Bezbożny nie zazna w życiu pokoju, w cierpieniach oddaje się rozpaczy, przy śmierci pozbawia się szczęścia wiecznego.

Pierwszym warunkiem szczęścia, jest świadomość komu życie i istnienie nasze zawdzięczamy, dokąd dążymy, i w jakim celu stworzeni zostaliśmy? Na pytania te nie odpowie nam wiedza świecka, mądrość uczonych; mogą nas olśnić na chwilę swymi poglądami, ale nie na długo, tej prawdy szukać musimy w wierze katolickiej. Może powiesz, widzę na około siebie ludzi bezwyznaniowych, zdala od Kościoła stojących, a wszakże obfitują i w majątek i w zaszczyty i w wiedzę! Wierzaj mi, bracie, szczęście ich jest tylko ułudą, pozorem pokoju, patrz, jako chciwie

rzucają się na zdobycie majątku, jakoby sądzili, że wiecznie żyć będą; inni znów oddają się używaniu i lekkomyślnemu życiu, gonią za złudnem szczęściem i schwycić go nie mogą. Są i tacy, którzy mozolną pracą umysłową pragną przeniknąć tajemnice Boże, a że tego uczynić nie potrafią, więc na czczych oparte domysłach i poglądach osobistych, fałszywe spostrzeżenia podają za szczerą prawdę i bałamucą lud, chcąc uśpić ich czujność i sumienie. Dlaczego sobie ci półmędrkowie nie stawią pytania: po co żyjemy? dlaczego nie posługują się księgami Objawienia i Ewangelią, ale w przyrodzonej sprzecznej nauce szukają zaspokojenia? Dlaczego wciąż powstają przeciw prawdom katol. Kościoła? Oto jeden dowód więcej, że odczuwają niepokój serca. Ileto razy słyszeliśmy wywody uczonych bezwyznaniowców gdy się ukazała nowa praca antikatolicka: „już teraz się Rzym nie ostoi, zadano mu śmiertelny cios!“ I co się stało, książka legła wśród pyłu, zapomniano o pisarzu, a katolicka religia coraz większe święci tryumfy. Czy więc nie przyznacie, że ziemskie dostatki, mądrość i wiedza nie mogą dać szczęścia trwałego człowiekowi. Aleksander Humboldt, wielki uczony naturalista, posiadał wszystkie dostatki ziemskie, oprócz wiary, przy końcu swego życia, jako ośmdziesięcioletni starzec, wyznaje: „życie jest głupstwem, gdybyśmy to wiedzieli po co na świecie żyjemy“? Inny uczony uwielbiany przez swych ziomków, przyznał, że zaledwie jeden miesiąc szczęścia zaznał w życiu. Co jest powodem podobnej rozterki duchowej? Brak wiary w nagrodę wieczną, w sprawiedliwość Boga i Jego mądrość. Patrz na ubogą wieśniaczkę, dla której katechizm jest kluczem wszelkiej wiedzy, jakaż ona spokojna, pełna ufności w pomoc Bożą, jak głęboką jej wiara!

Brak wiary najwięcej się uwidocznia, gdy nieszczęściem dotknie P. Bóg niedowiarka. Podczas gdy wierzący katolik w wierze znajduje pociechę i ukojenie, bezbożny w rozpacz popada. Wierzący ufa Ojcu niebieskiemu, wie, że Bóg ponad siły ludzie nie doświadcza nikogo; spogląda na ukrzyżowanego Chrystusa, znajduje pociechę w Sakramentach, modlitwie, opiece Matki Bożej i to go krzepi na duchu. Ten zaś, kto wiarę zatracił, nie zna nic więcej ponad zemstę, złość, nienawiść, przekleństwo

i rozpacz. Te liczne samobójstwa, o których wspominają co dnia gazety, czego są dowodem? Że zanikła w ludzkich sercach wiara, a miejsce jej zajęło tchórzostwo, bojaźń przed walką i życiem. Wszakże Turcy i wszystkie pogańskie narody przyznają, że wśród nich wiele więcej zachodzi samobójstw, i mniej cenione jest życie, aniżeli w krajach chrześcijańskich, gdzie religia tamuje wszelką chęć targnięcia się na życie.

Każdego z nas śmierć nie ominie. Znikniemy z powierzchni ziemi, ustępując miejsca innym. Przy śmierci też najwięcej odczuwamy ważność i potrzebę wiary. Wierzący katolik ze spokojem oczekuje rozstania się ze światem; ten zaś, kto przez życie całe o Bogu nie pamiętał, szydził z prawd Kościoła i religii, jakimże niepokojem dręczony jest na łożu boleści, walczy ze swemi przekonaniami, wstyd go przed ludźmi przyznać się do swego błędu a jednak czuje, że nie zazna pokoju, póki się z Bogiem nie pojedna w Sakr. Pokuty. Pewien uczony porzucił wiarę katolicką i przyjął protestantyzm, bo, jak mówił, katolicka religia zbyt wielkie stawia żądania, wiele każe się modlić, pościć i uczęszczać do Sakr. śś Gdy jednak śmierć stanęła u wezgłowia, ogarnął go wielki lęk, począł wołać o katolickiego kapłana i mówił: „nie mam odwagi umierać w protestanckiej religii“. Po pojednaniu się z Bogiem, uspokojony i szczęśliwy, zwołał rodzinę i znajomych i rzekł im: „pamiętajcie, że jako jeden jest Bóg na niebie, tak też jedna tylko wiara katolicka jest prawdziwa!“ Lecz czy ludzie oziębli, którzy porzucili obrządki i przykazania Kościoła, mogą na pewno liczyć, że im Bóg udzieli łaskę pojednania się z Bogiem w godzinę śmierci? Chcąc na tę wielką łaskę zasłużyć, należy całe życie wiernie służyć Panu, trzeba się modlić o łaskę poznania wartości religii katolickiej.

II.

Jakimi środkami spełniamy urząd samarytanina?

Przez modlitwę. Każde nawrócenie jest dziełem P. Boga. Zbawiciel musi oświecić, nawoływać, kołatać do serca grzesznika i łaską swą jego współdziałanie wywołać. Łaskę zaś Bożą wyjednujemy sobie przez szczerą modlitwę, i wstawiennictwo bliźnich naszych u Boga. Pismo św. powiada: „modlitwa sprawiedliwego

wiele można jest". Ileżto razy modlitwa pobożnej matki uratowała lekkomyślne dziecię od zguby; a łzy żony wylane przed obrazem Bogarodzicy, uprosiły nawrócenie męża! W szpitalu leżało dwóch chorych, ubogi wyrobnik pełen wiary i pobożności, i leśniczy niedowiarek. Napróżno siostry zakonne i otoczenie starało się nakłonić leśnika do pojednania się z Bogiem, chory trwał w uporze. Wtedy wyrobnik począł odmawiać różaniec na intencyę bezbożnika a kończył go modlitwą: „Dobry Jezu, ofiaruj choć jedną kroplę Krwi za tę duszę zbłąkaną".

Pewnej nocy wyrobnik posłyszał wołanie, był to głos leśnika, który wzywał aby poszedł do kapelana i poprosił go o spowiedź, co gdy uczynił, chory z przejęciem wielkiem i skruchą przyjął Sakramenta i pojednany z Bogiem oddał ducha. Wyrobnik spełnił dobry uczynek, bo modlitwą swą nawrócił nieszczęśliwego.

Drugim środkiem jest nauczanie pełne miłości i pobłażliwości. W jakiemkolwiek kółku się obracasz, możesz rzucić dobry posiew. Czy to w rozmowie, czy ucząc dzieci, czy dozorując robotników na polu, zawsze znajdziesz sposobność, sprostowania błędnych poglądów, wyświetlenia prawdy, objaśnienia i utwierdzenia w wierze i dobrych obyczajach. Wszakże nawet dzieci mogą być apostołami. Przed kilkunastu laty w Meranie ochrzcono w wierze katolickiej młodą dziewczynę wychowaną w nauce protestanckiej. Pierwsze zasady wiary wszczepiła w dziewczynę mała jej koleżanka szkolna. Obie dziewczynki wspólnie chodziły do szkoły, wśród drogi dziewczynka opowiadała prostestantce o Maryi Pannie, obecności P. Jezusa w N. Sakr. Ołtarza, nauczyła ją odmawiać różaniec. Tak pouczona dziewczynka, coraz więcej miłowała Boga, aż wreszcie łaska Boża spłynęła na jej serce i przyjęła wiarę katolicką.

Najlepszymi będziemy samarytaninami przez uczynki miłosierdzia i miłość dla ludzi. Czego serce zapragnie tego też najczęściej i rozum pożąda. To też miłość bezinteresowna więcej zjednała Kościołowi wiernych, aniżeli najwymowniejsze kazania. Misyonarz idący wśród ludy pogańskie, nie przychodzi do nich ze złotem, ale z miłością, miłosierdziem, nauką, świadczy ludziom tysiączne dobrodziejstwa, jest im ojcem, lekarzem i kapła-

nem. W imię miłości bliźniego pielęgnują siostry zakonne chorych w szpitalach i na polu bitwy, goją rany trędowatych, i pomoc niosą opuszczonej dziatwie. Bądźmy w kółku naszej rodziny, znajomych, sąsiadów i mieszkańców parafii, nie tylko apostołami Słowa Bożego, ale miłosiernymi samarytanami, którzy bez względu na zyski, na wdzięczność siać będą dobre ziarno nauki i miłości Bożej. Pamiętaj na słowa św. Jakóba: Kto grzesznika zwróci z błędnej drogi, ratuje duszę jego od śmierci i zdejmuje z niego brzemię grzechów. Słowa Zbawiciela spełnią się: *Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej, najmniejszych, mnieście uczynili* [1]).



KAZANIE

na Niedzielę XIII-tą po Zielonych ŚŚ.

O wdzięczności.

A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowiony wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był samarytanin.

Łuk. XVII. 16.

Najstraszliwszą i nieuleczalną chorobą jest trąd. Ukazuje się najpierw na skórze, potem wżera się w ciało, które zamienia w zepsutą ciecz, odpadają członki, próchnieje kość i smutny, boleści pełen wiedzie żywot człowiek dotknięty tą chorobą. Już w St. Zakonie odłączano trędowatych od zdrowych, niewolno im było zbliżać się do osad ludzkich w obawie przeniesienia zarazy. Chorobę tę, grasującą po dziś dzień na Wschodzie przewleczono do Europy w czasie wypraw krzyżowych. Chrześcijanie, wiedzeni miłosierdziem, pobudowali szpitale i schroniska dla

trędowatych i troszczyć się poczęli o ich wygody. W ziemi Judzkiej wielu żydów dotkniętych było tem cierpieniem, i stąd Ewangelia św. wspomina o dziesięciu trędowatych, którzy szukali ulgi u Zbawiciela, idąc za Mistrzem drogą wiodącą do Jerozolimy, *podnieśli głos mówiąc: Jezusie... zmiłuj się nad nami!* Wysłuchał Pan ich prośbę, oczyścił z trądu i polecił, aby się ukazali kapłanom. Bez słowa podzięki odeszli uzdrowieni, jeden tylko, wdzięcznością wiedziony, wrócił się z drogi i upadłszy na kolana dzięki składał Panu. *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są?* pyta Zbawiciel i słusznie; ta sama jednak niewdzięczność powtarza się co dnia wśród ludu Bożego. Gorliwymi jesteśmy w modlitwie i zabiegach, gdy nam srogi los dokucza, ale skoro udzieli Pan łaski i zmiłowania, odchodzimy bez podzięki i wdzięczności. Rozważmy, dziś, drodzy bracia, jakie to liczne przyczyny zniewalają nas do dziękczynienia Bogu; że mamy:

1 obowiązek dziękować za łaski,

2 i że ten obowiązek staje się własnem dla nas dobrem.

Zdrowaś Marya.

I.

Do wdzięczności dla Boga zniewala nas rozważanie: 1) dobrodziejstw jakie otrzymujemy, 2) wielkość i świętość Dobroczyńcy naszego i niegodność nasza.

Sw. Paweł pyta ludzi: *Co masz czegobyś nie wziął. A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz jakobyś nie wziął?* [1]). I słusznie, bo cokolwiek posiadamy na ciele i duszy, wszelkie dary natury i łaski, talenta, cnoty i zasoby, wszystko to jest darem Najwyższego. Cokolwiek Bóg do życia i istnienia powołał, ma służyć ku naszej radości, udoskonaleniu i zbawieniu. Dobroci Bożej zawdzięczamy, żeśmy zrodzeni na łonie katolickiego Kościoła, ochrzceni wodą Ducha św., że staliśmy się dziećmi Bożemi i dziedzicami nieba. Któż zliczy dobrodziejstwa Pana, liczniejsze one niżeli piasek na dnie morskiem. Jeżeli posiadasz dobrych rodziców, przyjaciół, dobroczyńców, są oni tylko narzędziami, przez które płynie łaska Boża. Komu zawdzięczasz, młodzieńcze, zdolności, zdrowie do pracy, sposobności korzystania z wiedzy, jeżeli nie

¹) I, Kor. IV, 7.

Stworzycielowi świata? Czembyś się stał, gdyby Bóg choć na chwilę odjął od ciebie rękę dobrotliwą? Skoro więc Bóg jest dobroczyńcą ludzi, czyż nie jesteśmy obowiązani do wdzięczności?

Pomnij, kto jest sprawcą twego powodzenia? Według stanowiska ofiarodawcy oceniamy dar, im możniejszy i do wyższej klasy społecznej zalicza się dobroczyńca, tem cenniejszy staje się nam podarek. Kto jest Bóg? Król nad królami, Stworzyciel nieba i ziemi, wobec którego wszystkie narody ziemi są marnym pyłem ziemi. Bóg, to władca, na którego skinienie w gruzy obalają się kraje, ustępuje morze ze swych łożysk, korzą się dumne głowy ziemskich mocarzy; Bóg jako stworzył świat z nicości, tak go też w nicość obróci. Bóg stał się naszym Stworzycielem i Odkupicielem, za Jego to łaską wzięliśmy Ducha św., aby nas umacniał w wierze i do dobrego prowadził. Dlaczego taką miłością otacza nas Pan Bóg? Czy nas potrzebował, albo spłaca dług wobec nas zaciągnięty? Bynajmniej; my to jesteśmy Jego dłużnikami; że zaś powołał nas do życia bez naszej wiedzy i woli, kierowała Bogiem tylko niezmierzona dobroć i miłosierdzie Pana, słusznie powiada przez usta proroka: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem litując się* [2]).

Rozważmy, kim jesteśmy, czy godni jesteśmy dobrodziejstw Bożych? Jesteśmy pyszni, niewdzięczni synowie, życie nam upływa tylko na trosce o sprawach ziemskich, na służbie światu, ale o Bogu mało myślimy. Jakież nasze zachowanie? O ile Bóg stara się nam dobro świadczyć, o tyle my staramy się Go obrażać. Ileto razy dobrodziejstwa otrzymane od Boga używamy jako narzędzie, aby ranić Serce Zbawiciela. Im hojniejszy się stawa, tem mniej wierności w nas znajduje. Gdy nas karze korzymy się, a skoro odejmie rękę sprawiedliwą, bunt podnosimy. Przyszłeś na świat w dostatkach, nie troszczyłeś się o kęs chleba, zamiast dziękować Bogu za dobrobyt, ty grzechom się oddajesz, w rozpuście i nieumiarkowaniu pędzisz życie.

Gdybyś był w cierpieniu, w nędzy, wierniej służyłbyś Bogu. Bóg przewidział niewdzięczność ludzką i dlatego zsyła karę na

---

[2]) Jer. XXXI, 3.

Sodomę i Gomorę, a grzesznemu ludowi powiada: „Biada tobie Korozain, biada tobie Bethsaido, bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się stały u was, dawnoby byli w włosiennicy i w popiele pokutę czyniły, wszakże powiadam wam Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu niżeli wam" [3]).

II.

Własna korzyść winna nas pobudzać do wdzięczności dla Boga. Im wdzięczniejsi jesteśmy, tem większe błogosławieństwo Boże zyskujemy. „Szczęśliwy ten, pisze św. Bernard, kto przy każdej doznanej łasce, rozpamiętywa o Tym, który jest źródłem łaski. Jeżeli bowiem okażemy się wdzięczni za dary otrzymane, ściągamy na siebie błogosławieństwo Pana". Św. Wawrzyniec Justinian pisze: „Okażcie Bogu wdzięczność, a nowemi łaskami was napełni? Wdzięczność jest dowodem pokory i czci dla Boga".

Dziękując Bogu za doznane dobrodziejstwa okazujesz się pokornym dłużnikiem, który choć częściowo spłaca dług zaciągnięty. Pyszny nie pojmuje swego duchowego ubóstwa. Gdyby nawet uznał, że wszystko co posiada darem i własnością jest Boga, w swem zaślepieniu sądzi, że mu się z prawa to należy i że za to nie potrzebuje dziękować. Spełniają się nad nim słowa Pana. Bóg sprzeciwia się pysznemu! Pokornemu daje Pan wszelką łaskę, bo wie, że ziarno, które rzuca na jego niwę, bogaty plon wyda.

Wdzięczny otrzymuje od Boga wielkie łaski, bo każdy jego uczynek jest skierowany na chwałę i uczczenie Boga. Ludzie o wdzięcznem sercu odczuwają [szacunek dla dobroczyńcy, podziwiają jego szczodrobliwość i bogactwo. Chcąc dobrze czynić, trzeba posiąść cośkolwiek, a więc mieć zasoby pieniężne, wpływy, miłość u ludzi, a to wszystko jest darem Bożym.

Człowiek dobroczynny ma dobre serce, albowiem samolub widzi tylko swoją korzyść i pożytek. Kto więc Bogu okazuje podziękę za otrzymane łaski, ten w Nim uznaje Pana nieograniczonego majestatu, wielkiego Dawcę i miłosiernego Pana. Jeżeli rozważać będziesz często ofiarę poniesioną przez Zbawiciela na

---

[3]) Mat. XI, 22.

Golgocie, nie możliwem jest, żebyś nie umiłował Pana, za Krew przelaną za grzechy twoje. Ponadto wdzięczność dla Boga da ci nowe źródło łaski, a więc oświeci twój umysł i w dobrem umocni, da ci poznać drogi sprawiedliwości, cierpliwość Pańską wobec twych grzechów, będziesz umiał powstrzymać natarczywość pokus i pójdziesz drogą wskazaną przez Chrystusa. Dlatego tak mało rozważamy dobroć Pańską, że umysł nasz przyćmiony grzechem, nie umie wznieść się do Boga, że zbyt zajęci jesteśmy doczesnemi sprawami, i w tej pogoni za złudnem szczęściem doczesnem, zapominamy, kto jest istotnym szafarzem naszej dobrej lub złej doli, kto ma prawo nad życiem i śmiercią naszą.

Może spytasz: w jaki sposób mogę wynagrodzić Bogu za łaski odebrane, wszak Bóg jest Panem wszystkiego, a ja tylko ubogim Jego sługą? Choćbyś był nędzarzem największym, masz Bogu wiele do ofiarowania. Co dnia przy obudzeniu ofiaruj Mu prace, myśli i zabiegi swoje, dziękuj Bogu za pokarm łaskawie ci udzielony, za zdrowie, sen, spokój sumienia, miłość ludzką. Jakże smutne wypowiada Bóg słowa przez usta Proroka: *Poznał wół Pana swego, a osioł żłób Pana swego, a Izrael mnie nie poznał* [4]). W Pismach Ojców Kościoła czytamy, że do celi św. Gerazima przyszedł lew zraniony i ukazał mu nogę skaleczoną. Święty opatrzył ranę, lew wyzdrowiał i odtąd nie opuszczał pustelnika. Nocą czuwał u progu jego mieszkania, a gdy umarł św. Gerazim lew towarzyszył obrzędowi pogrzebowemu, legł na jego grobie i tam też znaleziono wychudzony szkielet zwierzęcia.

Idźmy śladami wdzięcznego samarytanina, a nie poskąpi nam Pan nowych darów i łask, da nam łaskę dobrej śmierci i współudział w szczęściu wiecznem, które zgotowane jest dla sprawiedliwych i miłujących Pana. Amen.

---

[4]) Izai I, 3,



KAZANIE

na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Marya wzorem do naśladowania i ucieczką grzesznych.

Niewiasta obleczona w słońce,
a księżyc pod Jej nogami.
Objaw. XII.

Dniem smutku i żałoby jest śmierć najbliższych w rodzinie, smutek napełnia duszę człowieka, opuszczającego doczesność, wie co traci a trwoży się, bo nie wie co zyska, świat ziemski przestaje dla niego istnieć, a świat wieczny jest mu nieznany. Smucą się pozostali, jedynie obietnica Chrystusowa, że wszyscy zmartwychwstaną z ciałem i duszą, krzepi stroskanych. Straszniejszą staje się boleść w rodzinie, która wiarę zatraciła, gdzie Boga przestano miłować, gdzie nie tli iskierka nadziei w miłosierdzie Boże i niema przeświadczenia, że za trudy i cierpienia znoszone w pokorze Bóg sowitą gotuje nagrodę.

Dzień śmierci Matki Bożej nie był dniem smutku, ale radości niewypowiedzianej, że ujrzy Tego, za którym tak bardzo tęskniła na ziemi, że stanie się Orędowniczką u Syna dla biednych dzieci ziemi, które tak bardzo umiłowała.

Rozważmy dziś, drodzy bracia, wielkość i chwałę Matki Bożej, gdy po wielu latach cierpień i boleści dąży do nieba, aby zasiąść na tronie jako Królowa nieba i ziemi.

Chwała Maryi Panny jest zadatkiem szczęścia jakie gotuje Bóg duszom sprawiedliwym.

U tronu Królowej Polskiej znajdziemy pomoc i łaskę.

Zdrowaś Marya.

I.

Wiele lat już było upłynęło od wniebowstąpienia Zbawiciela, naukę Jego ogłosili już Apostołowie w wielu częściach świata, św. Jakób za gorliwość swą poniósł już śmierć męczeńską, a postać Matki Bożej jaśniała jeszcze na ziemi wygnania, Marya P. żyła w rozłące z Tym, którego tak bardzo umiłowała. Zmiłował się Pan nad Jej tęsknotą, przyszła godzina rozstania z ziemią, błogi sen zmrużył powieki Najczystszej Dziewicy, dusza odłączyła się od ciała i podążyła do Boga. Że zaś bez zmazy była poczętą, że grzech do Niej nie miał przystępu przez całe życie, nie miało też ciało Jej uledz rozkładowi; w trzy dni po zgonie, ciało Jej unieśli Aniołowie, aby królowała na wieki przy boku Syna Jednorodzonego. Do Niej odnoszą się słowa Psalmisty: *królestwo twe, królestwo wszystkich wieków a panowanie Twoje we wszelkim rodzaju* [1]). Marya otrzymała najwyższą cześć, największe bogactwa, najtrwalsze szczęście i radość.

Kiedy Marcyan, wielkorządca, skazał św. Juliana na wielkie męki, i prowadzili siepacze obnażonego po ulicach miasta, zdarzyło się, że przechodził pochód przed domem Celsusa syna wielkorządcy. Chłopiec zwabiony wrzawą uliczną zbliżył się do okna, i gdy ujrzał skatowanego męczennika, zapłakał nad nim, rzucił księgi i pisma, zdarł szaty drogocenne i wybiegł na ulicę wołając: „pragnę być chrześcijaninem!“ Nie pomogły groźby i prośby ojcowskie. Celsus nie chciał się zaprzeć nowej wiary, poniósł straszne męki zanim głowę oddał w ręce kata. Co było przyczyną tego nagłego nawrócenia? Co zapaliło jego serce i umysł, i uczyniło obojętnym na śmierć? Ujrzał jakoby przez mgłę piękność nieba, uczuł przedsmak nagrody wiekuistej.

Patrząc na cierpienia męczennika, pojął, że Bóg nagradza wierną służbę, ujrzał wieniec niewiędnącej chwały nad jego głową, przeczuł, że jest Bóg, który nagradza dusze sprawiedliwe za wierną służbę. I dlatego nie wzruszają chłopczyny ani łzy ojca, ani groźba i męka, z uśmiechem na ustach i pogodą w sercu porzuca zabobon pogański i dąży, aby połączyć się z Panem. Jeżeli słaby odblask wspaniałości Bożej, tak żywą wiarą natchnął

[1]) Ps. CXLIV, 13.

serce poganina, o ileż podziwu godny musi być majestat i chwała, która otacza Matkę Chrystusową!

Marya wywyższoną została po nad chóry Aniołów, stała się wiernem odbiciem chwały swego Syna. Św. Epifaniusz rozważając wielmożność Maryi Panny powiada: „określić Majestat Matki Bożej nie jest zdolna ani niebieska ani ludzka mowa“. Kiedy św. Jan, przy schyłku życia spisał objawienie, i dozwolonem mu było wzrokiem ducha przyjrzeć się wspaniałości Maryi P., ośmiela się zaledwie wyrazić swój podziw słowami: *I ukazał się znak wielki: na niebie niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu* [2]). Wielkie bogactwo stało się Jej udziałem. Św. Piotr poucza, że nagroda wieczna jest nagrodą: *ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu i nie zwiędłemu na niebiesiech dla was zachowanemu* [3]).Wszelkie bogactwa ziemi w porównaniu z łaskami życia wiecznego są pyłem i piaskiem ginącym w przestworzu.

Takimi skarbami obdarzył Pan Matkę umiłowaną, aby zażywała radości wiecznej.Wiecie z nauk katechizmowych o przemienieniu Zbawiciela na górze Tabor, jako oblicze Jego jaśniało świętością a szaty Jego były białe jako śnieg. Wtedy Piotr olśniony woła: *Panie, dobrze nam tu być z Tobą* [4]). A św. Bernard głosi: „co dopiero w wiecznej ojczyźnie otrzymamy, jeżeli już w dniach pielgrzymowania taki potok łask na nas spływa!“

Szczęśliwym i zadowolonym czyni nas każdy dobry uczynek, szczera modlitwa, odparcie pokusy grzesznej, ujarzmienie zmysłów. Tobie samemu łzy do oczów napływają, gdy widzisz, że ulgę przyniosłeś bliźniemu, i osłodziłeś mu ciężką dolę. Jeżeli drobna przysługa ziemska, napełnia cię zadowoleniem, jakiego szczęścia zaznasz w sercu gdy za życie sprawiedliwe nagrodzi cię Pan w wieczności! Św. Augustyn woła z utęsknieniem: „O radości niewypowiedziana, kiedyż cię oglądać będę?“ Jeżeli grzesznik oczekuje nagrody i wierzy, że kubek wody podany w imię Chrystusa nie pozostanie bez nagrody, jakąż radość i szczęście wieczyste posiadła Marya bez zmazy poczęta!

Dlaczego jednak, ludzie mimo przeświadczenia o istnieniu

[2]) Objaw. XII, 1. [3]) I, 4. [4]) Mat. XVII, 4.

nagrody wiecznej, tak mało się o nią starają? Opowiadają, że Luter, przestając z żoną rozkoszował się pięknością wieczoru, gdy spojrzał na niebo usłane gwiazdami wyrzekł: „piękne jest niebo, ale jego szczęście nie dla nas zgotowane“.

Widzimy z tych słów, że znał błędy swe, wiedział, że sciągnął gniew Boży na siebie, ale pycha i zarozumiałość nie dały mu wrócić na drogę pokuty. I ty, bracie mój, tracisz może nadzieję w uzyskanie nagrody wiecznej, sumienie ci wyrzuca złe czyny, ale smutek twój jest przedwczesny, masz otwartą drogę pokuty, jeżeli nią pójdziesz, przebaczy ci Pan!

II.

Kiedy św. Katarzynę męczono za to, że się wiary Chrystusowej nie chciała zaprzeć, i dziewictwo Bogu ślubowała, pytał ją Porfiryusz: „dziewico, czem cię nagrodzi Chrystus za wierną służbę, i cobym ja zyskał gdybym Mu się oddał?“ Dziewica odpowiedziała: „Panie, czyś nie słyszał o obietnicach Chrystusowych, usta moje nie mogą wypowiedzieć tego, co obiecane jest sprawiedliwym u Boga!“ I uwierzył Porfiryusz słowom św. Katarzyny i wespół z nią poszedł na męki.

I nam, drodzy bracia, uczyniona jest obietnica, ale myśmy tak słabi i niedołężni, czyż zdołamy odebrać wieniec zasługi? Możemy, bo posiadamy w niebie Maryę Wniebowziętą, która stała się Orędowniczką ubogich i grzesznych, Ona nam otworzy bramy niebios. Przeszkodą w osiągnięniu szczęścia wiecznego jest grzech, a więc niewiara, niesprawiedliwóść, zemsta, nienawiść, lubieżność, pycha i inne ciężkie grzechy. Nic nieczystego nie wejdzie do nieba. Jeżeli człowiek uchroni się za życia od grzechu ciężkiego, jeżeli przed śmiercią pojedna się i ukorzy przed Panem, Bóg ulituje się nad Nim, Marya utuli zbłąkane dziecię; ale jeżeli grzesznik z obciążonem sumieniem stanie przed Panem, na nic mu wszelkie prośby, zaklęcia, już minął czas pokuty i przebaczenia, odpowie Bóg. Chociaż tedy świat nas wabi swym ułudnym blaskiem, choć wola słaba i źli ludzie do grzechu namawiają, nie zapominajmy, że życie nasze nie kończy się z chwilą śmierci, że to tylko chwila w porównaniu z wiecznością! Że zaś sami, bez pomocy Bożej nic dobrego uczynić nie możemy, prośmy

Maryę Pannę bez zmazy poczętą, aby nam dopomogła w uzyskaniu cnót wszelkich.

Marya nie odmówi opieki tam, gdzie grzech, zmysłowość, szatan usiłuje zgubić duszę. Marya oświeci nasz umysł, aby go nie zaćmiły fałszywe nauki, doda sercu męstwa, iżby się nie objawiło jawnie wyznawać Chrystusa, wzmocni wolę, abyśmy dopełnili obowiązków względem Kościoła i bliźnich.

Gdybyśmy popadli w grzech, Marya będzie nam ratunkiem, wyjedna nam łaskę żalu i dobrej spowiedzi. Jesteśmy niewolnikami naszych namiętności, nie umiemy się otrząsnąć z kajdan jakie nam grzech nakłada i jeżeli Matka Boża nam nie dopomoże, zginiemy. Św. Brygidzie objawiła się Matka Boża, mówiąc „chociaż człowiek ciężko zgrzeszy, gdy do mnie ze skruchą się zwróci, przyjmę go pod płaszcz mej pieczy, albowiem nie patrzę na liczbę jego przewinień, ale na dobrą wolę z jaką stawa przedemną. Nie omieszkam zagoić jego ran, bo jestem Matką miłosierdzia". I stąd zgodnie głoszą święci Pańscy że kto Maryi zaufał, nie zginie na wieki!

Drodzy bracia! Niebo, które Marya Panna posiadła dla nas jest przeznaczone! Do tej Matki wszelkiego miłosierdzia i pomocy dążmy, błagając, aby nam była wzorem i przewodniczką w życiu. Matki chrześcijańskie! prowadźcie dziatki wasze do ołtarzy Maryi Panny, opowiadajcie im o Jej cnotach, uczcie je, jak żyć sprawiedliwie, jak grzechu unikać, że nie kradzieżą, jrozbojem, bezbożnością, kłamstwem, ale pokorą, sprawiedliwością niebo się zdobywa. Młodzieży katolicka na wiele niebezpieczeństw jesteś narażona, wiele złych książek wciskają wam w ręce, nie dajcie się odwieść od dobrego, noście obraz Maryi Panny na piersiach i w sercu, Jej się oddawajcie w każdej trudnej chwili życia, a da Bóg, po życiu sprawiedliwem, śmierć wyda wam się snem, który przeniesie dusze wasze do tronu Boga Najwyższego. Spojrzyjcie na obraz Niepokalanej Dziewicy, wy wszyscy, którzyś cie zbłąkani, słabi, znękani i cierpiący, Ona wiele cierpiała, wiele krzywd zaznała w życiu, a jednak umiłowała ludzi i obrała się królową naszego narodu.

O Matko Wniebowzięta, ulituj się nad biednymi synami, wróć dawną wiarę w serca Twego ludu, abyśmy z Tobą Boga chwalili na wieki. Amen.

---*---

KAZANIE
NA DZIEŃ ŚW. ROCHA.

O cnotach świętego Rocha.

Abyście byli doskonali i zupełni.
Jak. I, 4.

Człowieka porównać można z rośliną zasadzoną przez ogrodnika niebieskiego, aby wzrastała i owoc przyniosła stokrotny. Wpośród zastępów świętych, chluby Kościoła katolickiego, znajdujemy wielu, których żywot na ziemi bardzo był krótki, a pomimo to stali się doskonałymi. Byli oni jako wonne kwiaty na niwie Bożej, aby piękną barwą, to jest zasobem cnót jaśniały wśród ludzi i wskazywały drogę, która prowadzi do Ojca niebieskiego. Takim wonnym kwiatem był św. Roch, którego święto dziś obchodzi Kościół. Urodzony w Monpellier z rodziców zamożnych i wiernych chrześcijan, był jedynem dziecięciem i pociechą sędziwych rodziców, szczególnie umiłował też go Bóg i obrał za wiernego sługę, albowiem przyszedł na świat ze znamieniem czerwonego krzyża na piersiach.

Od dziecinnych lat zaczął pościć w środy i piątki. Doszedłszy młodzieńczego wieku rozdawał jałmużny, a gdy stracił rodziców i stał się dziedzicem wielkiej fortuny, przypomniał sobie słowa umierającego ojca: „Synu mój, wspieraj ubogich, a ściągniesz na siebie łaskę Bożą“. Wnet też sprzedał majętności swoje, rozdał je ubogim, i pieszo, w odzieniu pielgrzyma, udał się do Rzymu. Przybywszy do państwa kościelnego dowiedział się, że morowa zaraza wybuchnęła w mieście Akwapendente, udał się tamże, i prosił o pozwolenie niesienia pomocy chorym w szpitalu. Bóg błogosławił jego pracy, każdy chory, którego choć ręką się dotknął i przeżegnał został uzdrowiony. Stąd udał się do Lombardyi, gdzie uzdrowił znakiem krzyża kardynała Britanikusa i przy nim pozostał. Kiedy po śmierci kardynała opuścił Rzym, domagały się niektóre miasta włoskie, aby przybył uzdrawiać zapadłych na morową zarazę. Poświęciwszy swe siły na usługi chorych, sam

zapadł na zdrowiu, i gdy legł trawiony śmiertelną gorączką, niewdzięczny lud wyrzucił go bezlitośnie z miasta. Znękany i chory, dowlókł się do lasu i prosił Zbawiciela o ratunek. W tejże chwili ujrzał obłok cudowny i wodę bijącą ze źródła. Obmył w wodzie wrzód morowy i doznał ulgi, choć długi czas przeleżał w lesie, żywiony przez psa z sąsiedniej wsi.

Po długich latach tułactwa i życia pustelniczego powrócił w podartem odzieniu do rodzinnego Monpéllier, obleganego przez nieprzyjacielskie wojska. Wzięty za szpiega, wtrącony został do więzienia, gdzie miał objawienie, że wkrótce nagrodzi go Pan za cierpienia. Poprosił o kapłana, i przyjąwszy Pana Jezusa spokojnie oddał ducha Bogu.

Św. Roch sam przeszedł drogę cierpień, poznał też i cierpienia współbraci, którym ulgę przynosił z własną ofiarą. Ten żywot świętego tak żywo do nas przemawia i zachęca do:

1) umiłowania ubogich chorych,

2) i cierpliwego znoszenia smutków tego życia.

Św. Rochu naucz nas gorącej miłości Boga i bliźniego, chroń od zarazy duszy i ciała. *Zdrowaś Marya.*

1.

Rozważając dobroć i wielkość Bożą, nie trudno nam przychodzi miłować Pana; któż bowiem większą miłość okazał ludziom, jeżeli nie Chrystus P., przelewając Krew swą na krzyżu? Oprócz Boga mamy miłować bliźnich naszych, albowiem Zbawiciel powiada: *po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [1]). Kto bliźnich umiłuje chrześcijańską miłością, ten Bogu składa hołd należny, słusznie bowiem mówi Apostoł: *to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga miłował i brata swego* [2]).

Niestety mało tej miłości widzimy u ludzi, świat miłuje tylko ludzi wybranych, żyjących w dobrobycie, szczęściu, a o kalekach, ubogich i cierpiących całkowicie zapomina, lub co najwyżej litością ich tylko obdarza. Zapominamy, że znamieniem duszy szlachetnej jest umiłowanie ubogich i opuszczonych.

Skąd czerpali święci Pańscy ową wielką miłość dla bliźnich?

---

[1]) Jan XIII, 35. [2]) I, Jan IV, 21.

Z nadmiernej miłości Zbawiciela i Mistrza. O ile miłowali Boga ukrzyżowanego, o tyle też spełniali chętnie obowiązek względem bliźnich.

Wielkiem cierpieniem jest choroba! Gdy członki nasze są zbolałe, gdy gorączka trawi i sen nie klei powiek, odczuwamy nie tylko fizyczny ale i moralny ból, dusza staje się trwożliwą, obawa śmierci przeraża, wtedy nawet najobojętniejsze dla Boga serce skore jest do prośby i modlitwy o zdrowie. Cóż może być szlachetniejszego, co milszego Bogu, ponad widok miłosiernego samarytanina spieszącego do łoża chorego, aby ciału ulżyć, i duszę chorego pokrzepić. Gdy okazujesz współczucie sąsiadowi w chorobie, stajesz się podobnym Bogu, ujawniasz przed światem, że zrozumiałeś cel twego życia, a nauka Chrystusowa nie jest ci obcą.

Taką istotą szlachetną i pełną poświęcenia był św. Roch, on nam drogowskazem w życiu i pomocą w chwilach cierpienia. Może powiesz, twardy to zawód pielęgnować chorych, nie mam na to zdrowia ani sił! Pomyśl, bracie, coby się stało, gdyby tak samo myśleli wszyscy ludzie? Dokądbyś się udał w twej niemocy fizycznej? Twardy to zawód, zawód przeciwny całkiem skłonnościom ludzkim; ale pamiętaj, że królestwo Boże nie z tego jest świata, że drogi Boże nie są drogami ludzi, ani myśli Pana. myślami nas grzesznych. Nie wszyscy spotykają na drodze swego życia choroby i nędzę ludzką; nie wszyscy przeznaczeni są na przepędzenie życia na usługach szpitala, ale wszyscy mają obowiązek nie usuwania się od niesienia pomocy i ratowania ludzi od śmierci fizycznej i moralnej.

Wielki pożytek odnosimy pielęgnując chorych, albowiem kształcimy uczucie i serce, uczymy się cierpliwości i zachowaniem naszem budujemy cierpiących. Stojąc przy łożu chorego, mimowoli pytamy: skąd pochodzi cierpienie i choroba? Rozum nam odpowiada, że wszelka boleść ziemska jest przyczyną i skutkiem grzechu. Jeżeli Bóg miłosierny już w doczesności karze ludzi dolegliwościami ciała, o ileż surowiej karać będzie w życiu przyszłem za grzech nieodpokutowany. Czemże są, choćby najsroższe fizyczne bóle, wobec moralnych cierpień duszy, które zazna w czyścu lub piekle?

Pielęgnowanie chorych i niesienie pociechy nieszczęśliwym, wymaga wielkich zasobów cierpliwości. Tej zaś cnoty, tak bardzo umiłowanej przez Zbawiciela, uczymy się najlepiej u łoża chorego. Historya Kościoła daje nam liczne przykłady w świętych Pańskich, jaką pokorę i cierpliwość żywili dla bliźnich. Troska około chorych nie tylko przynosi pożytek i zasługę zdrowym, ale staje się zbudowaniem dla chorych i całego otoczenia. Ilużto niedowiarków nawróciło pełne słodyczy poświęcenie siostry miłosierdzia? O zaprawdę, mili bracia, wiara, miłość i pokora chrześcijańska, to nie czcze słowa, ale ofiara czynem stwierdzona, nieszczęśliwi są ci, którzy nie zaznali ducha Chrystusa i nie umieli się przejąć Jego nauką. Z miłosierdzia bliźniego raduje się Bóg, Aniołowie, Kościół, ludzie sprawiedliwi. Tak więc miłosierdzie okazane ludziom w chorobie i nieszczęściu przynosi nam zasługę, a chorym ratunek na duszy i ciele.

Chory bywa zazwyczaj niecierpliwy, obawia się śmierci i sądu Bożego. Tym wszystkim dolegliwościom duszy i sumienia możemy przynieść ulgę, przez modlitwy wspólne, sprowadzenie kapłana do chorego, rozmowy o miłosierdziu Bożem i pokucie. Ileżto razy choroba ciężka była przyczyną moralnego dźwignięcia się z upadku, naprawy obyczajów, zmiany trybu życia! Chory, stojąc u progu wieczności, rozumie, jak nędzne są świata uciechy, jak mało świat daje, a jak wiele pożąda! Dosyć czasu, szczególniej w dni świąteczne obracamy na próżne gawędy, odwiedziny, zabawy, które często do grzechu wiodą. Czyż nie lepiej wolne chwile poświęcić ubogim, chorym, zbłąkanym na duszy? Idźmy śladem świętego Rocha, który z miłości dla Zbawiciela, znosił głód niewdzięczność.

II.

Już w Starym Zakonie widzimy przykłady poświęcenia się bliźnim. Stary Tobiasz poświęca majątek, aby uratować z niewoli asyryjskiej swych ziomków i braci, naraża się kilkakrotnie na śmierć, grzebiąc umarłych, wbrew zakazowi króla. Jakąż zapłatę otrzymuje od Pana? Oślepł na oba oczy, syna jedynaka zmuszony jest wysłać w dalekie kraje, aby odebrał dług należny ojcu. Dlaczego doświadcza Bóg bogobojnego Tobiasza? Archa-

nioł Rafael mówi do niego: „Gdyś się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłe i zostawiałeś obiad swój a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, w nocyś je pogrzebał, jam ofiarował twoją modlitwę Panu. A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła“ [3]). Drogą doświadczenia prowadzi Bóg do nieba swoje sługi, dobre uczynki: miłosierdzie, jałmużna, darowanie win, ukojenie cierpień, opieka troskliwa, zapewnią ci wieniec chwaly.

Czyż tego nie dowodem żywot św. Rocha? Świat mu niewdzięcznością płaci za poświęcenie, ale Bóg go nagradza sowicie, za życia już mówi do niego Zbawiciel: „Rochu, mój miły sługo! cierpiałeś utrapienia, niewygody, ubóstwo dla imienia mego,doznasz jeszcze wiele upokorzeń, zanim spoczniesz we mnie“. I zaiste, odtąd droga jego życia zasłana jest cierniem, nieuznany przez własnych cierpi w więzieniu, ale cierpi chętnie, bo wie, że Jezus będzie mu nagrodą. Widok ukrzyżowanego Zbawiciela otuchą napełnia serce, słowem i czynem zachęca lud do miłosierdzia wołając: przez krzyż do nieba!

Jakże zawstydza nas żywot świętego męża, nas, którzy wychowani jesteśmy w zasadach chrześcijańskich, chełpimy się wiedzą i znajomością nauki Chrystusowej.

Z jakąż niechęcią a często odrazą zbliżamy się do łoża biedaka, nie widzimy w nim brata ale niższego od siebie! Dlaczego? Bośmy zniewieścieli, oziębli dla Boga i Jego przykazań, pragniemy życie sobie uprzyjemniać, nie chcemy kolcy, ale samych kwiatów, uciekamy przed smutkiem i łzami, pragniemy spoglądać tylko na twarze jasne i szczęśliwe Zapominamy, że życie bardzo jest krótkie, a zapłata w niebie wielka za kubek wody podany w imię Chrystusa!

Św. Roch wierzył, że po burzy życiowej, po łzach i niedoli nadejdzie dzień wypoczynku, i ta gwiazda wiary zawiodła go do nieba.

Podążajmy i my, drodzy bracia, tą drogą, uczmy się od św. Rocha, jak miłować, cierpieć i przebaczać należy, bo warta jest ofiara zapłaty, którą gotuje Pan miłosiernemu. Amen.

[3]) Tob XII, 13.

NAUKI MISYJNE.

(Cykl drugi).
(Ciąg dalszy)

3. O grzechu.

Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego. Jer. II, 19.

Te słowa wypowiada prorok Pański, aby lud żydowski od grzechu i życia występnego powstrzymać. My, bracia katolicy, jesteśmy także narodem wybranym, myśmy także zawarli przymierze z Bogiem przez Chrzest św., daliśmy obietnicę, że Go będziemy miłowali, czcili i wierzyli Jego świętym prawdom.

Na Chrzcie św. poprzysięgłeś, bracie, nienawiść szatanowi, ale zapomniałeś o tem: chętniej mu się na służbę oddajesz anieżeli Bogu. Już prawie od niemowlęctwa opuściłeś Boga przez grzech, szemrzesz gdy Bóg cię karze drobnymi krzyżami i słusznie stosują się do ciebie słowa proroka: *wiedz z obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuścił P. Boga twego!* Aby wam chociaż w małej cząstce grzech obrzydzić i do pokuty was nakłonić, wyłożę wam brzydotę grzechu, wykażę wam jak bardzo Pan nienawidzi grzechu. Rozważymy dziś:

1. Grzech jest największą obelgą wyrządzoną Bogu.
2. Grzech jest nieszczęściem największem dla ludzi.

I.

Grzech jest dobrowolne, z wiedzą spełnione przestąpienie przykazania Bożego lub kościelnego i stąd jest obrazą Boga, nieposłuszeństwem przeciw Jego świętej woli. Grzech zawiera

w sobie: bunt przeciw Panu, Stworzycielowi nieba i ziemi, który o sobie mówi: „Jam jest Bóg i Pan twój“. Bóg przemawia do nas przez własne nasze sumienie, żąda czci, miłości, wiary i nadziei w otrzymanie życia i szczęścia wiecznego. Bóg daje ci przykazania, abyś nie znieważał Jego imienia, abyś czcił ojca i matkę, nie zabijał słowem i uczynkiem; nie wyrządzał krzywdy bliźnim. Ciało twe ma być świątynią Ducha św., i stąd musi być czyste i Bogu oddane.Co jednak czyni grzesznik? Buntuje się przeciw swemu Stwórcy i mówi: nie będę Go słuchał, nie jest moim Panem! Co mówi człowiek mściwy? Nie mogę przebaczyć bliźniemu! Co mówi pyszny? Muszę się wynieść ponad wszystkich. Co czyni skąpiec? Uciemięża, krzywdzi brata, aby sam się zbogacił. Nie wolno ci, bracie katoliku, czytać i szerzyć pism i książek przeciwnych Kościołowi i religii, a może jesteś członkiem czytelni, która szerzy dzieła niemoralne i wolnomyślne! Gorszyciel wie z nauki katechizmu, że zatraci Pan wszelkiego nieczystego, a wszakże nie tylko własną duszę gubi, ale pociąga bliźnich do upadku. Dziecię nieposłuszne rodzicom, lekceważące ich rozkazy grzeszy już ciężko, ale złość jego wzmaga się przez:

b) znieważenie najwyższego Majestatu Bożego. Człowiek nędzne stworzenie odważa się znieważać Boga, który jednem słowem powołał świat cały i ciebie do życia, którego tron otaczają chóry Serafinów i duchów niebieskich i na skinienie słuchają Jego rozkazów? Czy nie zadrżysz grzeszniku na tę myśl w chwili, gdy z całą świadomością grzech popełniasz?

Przekładać namiętność i lubieżność ponad czystość obyczajów, znaczy znieważać Boga. Dziwicie się, że lud żydowski wołał: wypuść nam Barabasza a ukrzyżuj Jezusa, ale czy wy tak samo nie czynicie przekraczając prawa Kościoła? Nie pojmujecie, że Chrystusa Pana zaprzedał Judasz za 30 srebrników, a wy, dla jednej chwili rozkoszy zaprzedajecie honor, cnotę, niewinność! Zniewaga Bogu czyniona tem straszniejszą się staje, albowiem grzeszymy w obliczu Boga, gdy wiemy, że na nas patrzy i przenika nasze serca. Czy bowiem jest miejsce na ziemi, pod ziemią, gdzieby oko Opatrzności nie dosięgło czynów naszych? W obecności więc Boga, Dawcy łask wszelkich, grzeszysz, urągasz Jego woli, plamisz duszę nieśmiertelną! Wprawdzie do niecnych

czynów obierasz sobie pomrok nocy, ale grzechy tajemnie popełnione jawne są Bogu i nie ujdą kary. Ponadto przez grzech wykazujemy:

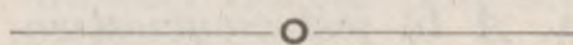
c) Niewdzięczność Bogu za otrzymane dobrodziejstwa. Któż zdoła przeliczyć łaski od Pana odebrane od chwili naszego istnienia? Ziemia, po której stąpamy, światło, słońce, powietrze, pokarm wszystko to dar Boży. Apostoł Paweł pisze: *albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* [1]. Jezus zstępuje z wysokości nieba, trzydzieści trzy lat żyje w ubóstwie i dobrowolnie ponosi śmierć krzyżową. Jezus z miłości dla nas ustanawia Sakramenta śś.: Sakr. Chrztu, aby nas obmyć z grzechu pierworodnego; Sakr. Pokuty, abyśmy Boga przebłagać mogli; Sakr. Ołtarza ku posileniu na drogę życia. Pośród wielu narodów w pogaństwie lub fałszywej nauce żyjących, powołał nas do wyznawania prawdziwej wiary rzymsko-katolickiego Kościoła, dał nam kierownika nieomylnego w osobie Papieża; dał nam kapłanów, aby głosili słowo Boże i Sakramentów udzielali. Łatwiej policzyć ziarna piasku morskiego, aniżeli dobrodziejstwa świadczone nam przez Boga i Kościół. Wznieście, bracia, wzrok wasz w górę i rozważcie szczęśliwość jaką gotuje Pan sprawiedliwemu. Ojcem nam jest, i to Ojcem dającym życie za dziatki swe!

Czyż oko Twe nie zajdzie łzą, czy usta do modlitwy i dziękczynienia się nie złożą, za tyle łask wyświadczonych? A ty co czynisz, grzeszniku? Czy postępowanie twoje jest podzięką dla Boga? Nadużywasz wprost łask i miłosierdzia Pana twego: twoje sumienie, rozum, wola skierowane są do grzechu; zamiast Boga miłować-hołdujesz ludziom, nadużywasz języka na plugawe mowy, uszu twoich na słuchanie szyderstw przeciw nauce religii i jej tajemnic; bluźnisz Panu, obelgami obsypujesz sługi Kościoła! Nadużywasz ciała i zdolności twoich, aby zadowolić zmysły; nadużywasz Sakramentów, przyjmując je niegodnie, i jako Judasz zaprzedajesz Krew Chrystusową! Jakaż to niewdzięczność za trzymanie cię przy życiu, za cierpliwość, jaką Pan do czasu okazuje! Na nowo krzyżujesz Pana swego, wprawdzie nie na Golgocie i nie na drzewie krzyża, ale w sercu, w sumieniu swo-

[1]) Jan XIX, 16

jem! Boleje Zbawiciel nad obrazą czynioną Mu przez niewiernych i kacerzy, ale stokroć więcej ran Mu przysparza grzech i niewdzięczność katolika. Pewien misyonarz w Ameryce spotkał chłopca, który wielką chęć okazywał do nauki. Zajął się też nim, uczył religii, ochrzcił go i do Sakramentów śś. przysposobił. Po przyjęciu Komuniu św., chłopiec objął za szyję misyonarza i dziękował mu za trudy poniesione. Po kilku latach misyonarz powrócił w te same strony i spotkał się znów z młodzieńcem, który na widok ojca zawołał: „Ojcze, dozwolisz mi znów przyjąć Komunię św.?“—„Dobrze, odrzekł misyonarz, ale wpierw wyspowiadaj się z grzechów swoich!„—“Z grzechów? zapytał zdziwiony chłopiec, czyż można grzechy popełniać, gdy się otrzymało tak wielki dar jakim jest Sakr. Chrztu i Komunii św.? Czyż są tak niewdzięczni chrześcijanie?“ Gdybyś, drogi bracie, chociaż w setnej części posiadał wiarę owego chłopca, nie popełniałbyś tyle niegodnych Komunii, nie krzyżowałbyś na nowo Jezusa! Jezus wołał z krzyża: wykonało się! i zaprawdę dzieło odkupienia, dzieło miłości spełnione zostało, ale dzieło grzechów istnieje nadal!

Postanówmy dzisiaj, że odtąd szczerze opłakiwać będziemy grzechy nasze, spowiadać się ich szczerze, pokutę czynić i okazyi do grzechu unikać. Jeżeli obraziłeś bliźniego, przeproś go a równocześnie pojednaj się z Bogiem. Uczyń dziś postanowienie, bracie katoliku, że raczej śmierć poniesiesz, aniżeli dobrowolnie grzech ciężki popełnisz, Bóg widząc twą skruchę, przebaczy i przyjmie do domu ojcowskiego. Amen.



PRZEMÓWIENIE

przy zakładaniu Związku katolickiego.

Któż z was, mili bracia, nie zna przypowieści o ziarnku gorczycznem, które rolnik rzucił w ziemię, wyrosło na drzewo potężne, pod którego cieniem lud szukał ochłody. Takiem drzewem pożytecznem na ziemi jest Kościół katolicki, który w zawiązku

liczył zaledwie kilkudziesięciu członków, a dziś rozłożyste konary i korzenie zapuścił na wszystkie krańce świata. Chociaż świat szydził i urągał drużynie Chrystusowej, chociaż ją prześladowano, nieugięci szli przez życie w przeświadczeniu, że praca ich jest zbożną i do celu prowadzi. Słusznie też wypowiada św. Paweł słowa: „Bracia, dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych, bez ustanku pamiętając na dzieło wiary waszej, pracę, i miłość i cierpliwość".

Te same słowa cisną się mi na usta gdy stawam dziś przed wiernymi Kościoła synami, którzy powzięli myśl urzeczywistnienia jego zadania łącząc się w Związek katolicki ku pożytkowi wiary i umiłowanej nam ojczyzny! Dziś, bracia, Kościół błogosławi wasze zabiegi, pragnie was pozdrowić słowami miłości, zachęty, wyrażając nadzieję, że wytrwacie w powziętych zamiarach i moc owocu przyniesiecie krajowi.

Dzień dzisiejszy świadczy: I o waszem przywiązaniu do katolickiego kraju;

II o miłości jaką żywicie dla Kościoła i bliźnich;

III o nadziei jaką pokładacie w Bogu, przedsiębiorąc swą pracę.

Kiedy Apostoł Jan był już u schyłku życia, widział zewsząd niebezpieczeństwa grożące Kościołowi, i to nie tylko w okresie, w którym żył, ale po wszystkie wieki i czasy. Widząc tę walkę ustawiczną schwycił za pióro, aby przelać na papier słowa zachęty dla chrześcijan i radowało się serce jego pisząc, duch rozweselał się coraz bardziej tak, że w końcu list jego staje się okrzykiem zwycięstwa. *A to jest zwycięstwo, które zwycięża świat* **wiara** *nasza.*

Pierwsi chrześcijanie, idąc na męki, pocieszali się myślą zwycięstwa za wiarę i Chrystusa! Rycerzy udających się na wyprawy krzyżowe, gdy się żegnali z rodziną i ojczyzną, pocieszała i krzepiła myśl, że walczą za wiarę! Kiedy Turcy oblegli Wiedeń, spieszy Sobieski z rycerstwem polskiem na pomoc zagrożonemu chrześcijaństwu z krzyżem, z proporcem ozdobionym wizerunkiem N. Matki Boskiej Częstochowskiej rzuca się wojsko na hordy muzułmańskie i zwycięża, bo myśl ich przewodnia to *wiara w Chrystusa.* Dziś odmieniły się warunki, buława i miecz wypadły

nam z dłoni, nie prochem, ogniem i zbrojnymi hufcami przychodzi nam walczyć—dziś nie z otwartym nieprzyjacielem, odzianym w puklerz i przyłbicę ale z ukrytym podstępnym wrogiem—z nieprzyjacielem wiary, z nieprzyjacielem katolickiej wiedzy i postępu, z ciemnotą umysłów i złej woli stawamy do walki. Lud nasz zgnębiony na duchu i ciele, rozszalały w nienawiści, upadły na duchu, ciemny i nieoświecony na umyśle, dźwignąć mamy z bagna, w które popadł, mamy się stać przewodnikami dla niego, aby wskazać mu jak potrzebną jest jedność i zgoda, praca, miłość Boga i rodzimej gleby, jak należy nie tylko dążyć do materyalnego polepszenia doli robotnika, ale i do ukształcenia rozumu i serca. Stawamy dziś do zbożnej pracy, aby wnieść kaganek oświaty, ale oświaty opartej na religii, na Kościele! Pouczmy lud na czem prawdziwa wolność się opiera, że Kościół nie jest przeciwnikiem postępu i wolności jak to ich uczą socyaliści, nauczmy ich, że prawdziwą wolność daje tylko żywa wiara, że nie czerwona płachta krwi, ale krzyż Chrystusowy jest naszem godłem, a on jeden prowadzi do zwycięstwa. *Jam zwyciężył świat!*

W rodzinie chrześcijańskiej, w kraju katolickim i polskim, musi się krzewić, oprócz stałości w wierze, także **miłość Boga i bliźniego**! Miłujcie się wzajemnie! woła Zbawiciel, jeżeli wiara oświeca ducha, to miłość ogrzewa serca! Dziś, w Bogu zgromadzeni bracia, w onej pamiętnej chwili założenia kamienia węgielnego pod instytucyę Związku katolickiego nie możemy pozostać obojętnymi względem siebie, nie możemy dzielić się na partye i stronnictwa, musimy stanąć pod sztandarem krzyża wołając: miłość Chrystusowa przyciska nas [1]). Miłość w Chrystusie niech prowadzi kroki nasze ku dobru naszych bliźnich, niech nas uczy jak otrzeć łzę bliźniemu, pouczać maluczkich, krzepić zwątpiałych!

Miłość Chrystusa zniewala nas do pilnego czuwania nad braćmi i siostrami naszemi, aby nie wciskano im rewolucyjnych, bezbożnych pism i broszurek, aby zaopatrzeni byli w zdrowe ziarno, któreby umoralniało rodziny nasze i kierowało je na drogę moralności, poszanowania cudzego mienia, zgody i jedności.

---

[1]) II, Kor. V, 14.

Tyle pracy mamy do spełnienia, czterdzieści lat odłogiem leżała polska skiba, dziś chociaż w ciężkich warunkach, ale pokrzepieni na duchu przebytem cierpieniem, bogatsi w doświadczenie z nową otuchą i nadzieją chwytamy za lemiesz, aby zorać polskie łany i dobry wrzucić posiew. Mamy przed sobą tysiące zaniedbanej dziatwy łaknącej chleba i nauki, mamy tysiące młodzieży, która na rozstajnej stanęła drodze, dla której musimy być dźwignią, mamy zbłąkanych braci, którzy w bratobójczej walce szukają zadowolenia swych nizkich instynktów, mamy starców i chorych wołających opieki i wsparcia!

Z wiarą, miłością łączmy i **nadzieję** w pomoc Zbawiciela. W tej nadziei lepszej przyszłości, ufni w błogosławieństwo Boże, podejmujemy nasze prace. Pamiętajmy, że najszczęśliwszy jest naród, który żyje według przykazań Bożych; nigdzie młodzież nie jest lepiej wychowaną jak w kraju, gdzie ją wychowują według praw Chrystusowych! Naród, który szanuje prawa Boże i świeckie nie może się spodlić!

Nigdzie też nie łączą się wszystkie stany w miłości, braterskiej i wspólnej pracy jak tam, gdzie złączeni są duchem i wiarą Chrystusową!

Na tej jedności wiary i miłości oprzyjmy nadzieję naszą w pomyślność nowego Związku. Jako przed XIX wiekami powołał Zbawiciel Apostołów do głoszenia prawdy i miłości, tak i nas dziś powołuje Kościół do pracy nad ludem. Odnawiajmy się w Chrystusie! niechaj z tego ziarnka dobrej woli wyrośnie drzewo potężnej pracy organicznej, pod jego konary zgromadzimy wszystkich uciśnionych, maluczkich, prostaczków. Weźmy sobie za hasło słowa naszego wieszcza:

„Niech zawiść serc nam nie podbija
Ni się czarnej niechęci wkrada do nas żmija,
Wszak własne żądanie do związku nas wiodło
Wszak praca—nasze bóstwo, przyjaźń—nasze godło
Zgodna przyszłość przeszłości zmierzając rachubą
Będziemy wzorem innym—sobie samym chlubą“.

Ks. M. N.



MOWA ŻAŁOBNA

Na pogrzebie ś. p. Konstantego Gliszczyńskiego

wygłoszona w Chodczu d. 2 czerwca 1909 r.

Błogosławieni cisi, albowiem
oni ziemię posiędą.
Mat. V, 4.

Kto z was ma na polu lub w sadzie drzewo stare, które ręka dziada sadziła, żal mu tego drzewa, gdy dla starości usycha, bo ono mu przodków drogich i dzieje rodziny przypominało..

I nam dziś padło na ziemię stare drzewo na polu naszem rodzimem sadzone, którego korzeń głęboko, bo w ubiegłych lat sięgał dziesiątki. Tak, starodawne drzewa nasze wymierają nam jedno po drugiem; świadkowie przeszłości, stróże podań i obyczajów domowych odstępują od nas, a z ich odejściem gasną coraz więcej w pamięci naszej wspomnienia, ich wątek z tymi co żyli zrywa się coraz bardziej i tchnienie ducha słabnie w nas i omdlewa.

Sędziwy starzec, którego zwłoki przed nami stoją, był nam na podobieństwo drzewa starego i patrzeliśmy na niego jako na obraz lat ubiegłych!...

„Błogosławieni cisi, mówi Pan Jezus, albowiem oni posiędą ziemię,“ a tem słowem dwojaką ogłasza pociechę, bo obiecuje duszom cichym błogosławieństwo Boże i zapowiada im wieczną zapłatę! O, jeżeli kiedy w drodze pielgrzymki naszej doczesnej spotkamy się z duszą cichą, zatrzymajmy się przy niej jako pielgrzym znużony stawa przy zdroju wody, by z niej jako ze źródła wziąć pokrzepienie i ożywienie ducha. A taką duszą cichą był ś. p. Konstanty Gliszczyński. Przypatrzmy się jego żywotowi cichemu, cośmy dostrzegli chwalebnego, czem nas budował, abyśmy z tych rysów mogli się upewnić, że obietnice Pana Jezusa na nim się spełniły!...

Ś. p. Konstanty Gliszczyński ur. się w 1841 r. w Ciemierowie, ziemi kaliskiej, z Jana i Scholastyki z Kretkowskich. Uczęszczał do instytutu szlacheckiego w Warszawie, następnie kończył szkołę centralną dróg i komunikacyi w Paryżu.

Po ukończeniu studyów uniwersyteckich osiadł na roli, aby resztę życia na ojczystej ziemi przepędzić. Połączywszy się związkiem małżeńskim z p. Anielą Loisel, Bretonką, przeżył z nią zgodnie lat trzydzieści.

Kiedy stajemy nad zwłokami osób nam blizkich, znajomych i drogich, serce ściska się nam żalem albo dla węzłów rodzinnych, które nas z niemi łączą, albo dla współczucia, które przyjaciołom naszym żywimy.

Dziś takim żalem jesteśmy przejęci, bo umarł wierny syn Kościoła, dobry Pan, wdzięczny syn Ojczyzny.

Był wiernym synem Kościoła, bo Kościół umiłował i pełnił jego przepisy; owszem, wobec tych prądów fałszywych, które poczęły społeczeństwo nasze nawiedzać, słyszałem go mówiącego, że objawy bezbożności, ukazujące się w sposób tak cyniczny, tylko do wiary zwrócić mogą serca szlachetne i poczciwe!

Przyszły nań też gromy rodzinne, podobało się Bogu krzyżami go nawiedzić, widział śmierć szwagra, siostry rodzonej, siostrzenicy, wreszcie zapłakał nad grobem małżonki. Na ostatek przyszła ciężka choroba fizyczna, rozpoczęła się epoka samotności, żyje wspomnieniami; pod wpływem ciosów wszedł w siebie a zbliżył się do Boga.

Był to pan dobry. Bo też i przedziwną odznaczał się popularnością, że każdemu się zdawało, że widzi w nim równego sobie, a zarazem taka go cechowała chrześcijańska skromność, że nie rzucał cienia na innych. Odznaczał się szlachetną prawością i miłością wszystkiego co dobre i uczciwe.

Dziś tak nawołują do oświaty, do społecznej pracy, tej działalności ś. p. Konstanty się nie oddawał, bo te głosy zastały go już jako starca.

Ale lud wiedział, że jest jego przyjacielem, bo on kochał lud i był kochany. Dziś koniecznie chcą rozdzielić dwór i chatę, ludzie złej woli podburzają, aby ziarno nienawiści i niechęci zaszczepić. Wtedy tylko będzie przyszłość nasza pomyślną

i świetną, gdy jedność i miłość będzie zobopólna między plebanią, dworem i chatą.

Jeżeli te ogniwa się rozluźnią, biada nam, rozproszą nas, szukać będziemy chleba u obcych, a może u tych, którzy przed wiekami zaznali naszego oręża pod Głogowem, Płowcami i Grunwaldem, gdyśmy stawali w obronie wiary i naszej ojczyzny.

Przekonaliśmy się naocznie, jak przed kilku laty, lud roboczy po miastach podburzano, zachęcano do rozruchów, i strajków nielegalnych, i co z tego wyniknęło?

Byt materyalny gorszy, obecnie mniej roboty, płaca niższa, a drożyzna niesłychana. Ale to gorsze, że młodzież nam zepsuto, wyrodziło się rozbójnictwo i zbrodnia! Całe szczęście, że jeszcze to zepsucie nie dosięgnęło naszych wiosek. Jak zastępy robotników, przez obietnicę większych zysków, do upadku doprowadzono, tak wśród klasy oświeconej, znaleźli się tacy, którzy najświętsze podwaliny wiary wyrwać usiłują ze serc młodzieży. I tu się robota piekielna okazała, bo ci burzyciele wiary nawet z nieprzyjaciołmi naszymi łączyć się nie wahają na szkodę ojczyzny!

Myśmy wszyscy dziećmi jednej Matki Kościoła i jednej Ojczyzny, jedna i druga potrzebuje od nas szlachetnej i wiernej służby i wspólnego ratunku. Gdy miłość wspólna jednoczy wszystkie stany, znikają wszystkie uprzedzenia, budzi się wzajemna ufność i spełnia jeden tylko—jeden cud: z szlachtą polską polski lud!

Dziś nasze stosunki i warunki bardzo ciężkie, ziemia się z pod nóg naszych usuwa, szarpią i rozrywają obcy przybysze z nad Szprewy, grozi nam klęska tem straszniejsza, że nam snać ziemicy zroszonej krwią i potem ojców naszych nawet na cmentarzysko nie stanie!

Ś. p. Konstanty obcym ziemi nie wydał, pracował na niej szlachetnie i uczciwie; spodziewać się można, że i rodzina tę puściznę należycie przechowa. Umiał szlachectwo duszy łączyć ze szlachectwem rodowem, bo księga jego żywota była jasna i czysta.

Stawiliśmy wam, żałobni słuchacze, przed oczyma duszę nieboszczyka, abyście się jej przypatrując jak była cicha, łagodna i pełna pokoju wewnętrznego, powzięli nadzieję, że obietnicę za-

powiedzianą „cichym“, Zbawiciel nad nim spełnić raczył. Żywot cichy nie wiele ma wartości w oczach świata, zwykle cenimy ludzi według rozgłosu ich imienia i dźwięku chwały miarę zasługi bierzemy. Nie głośnym ale cichym duszom dał Bóg obietnicę nagrody.

Jako chrześcijanin umierał z Bogiem, a jeśli bojaźń Pańska jest początkiem mądrości, to śmierć jej nagrodą!...

Od tego wspomnienia żałobnego mimowoli przenoszę się myślą do onych wieczorów, które spędzał ś. p. Konstanty w Kamiennej u siostry i szwagra, wśród ukochanych siostrzenic...

Rodzice już w grobie, a ostatni ze starej generacyi—wuj Konstanty dziś do snu się kładzie. Już wątek przeszłości minionej, rodzinnej zerwany!...

Nowa śmierć, nowa rana, bo jedna drugą odnawia i wspomnieniem jednoczy dawne blizny...

Składamy rodzinie z głębi duszy serdeczne współczucie, cześć wam za wasze przywiązanie, za waszą troskę koło łoża chorego.

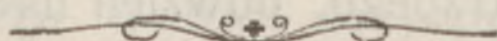
Dla nas pociechą, że się stawiło koło ziemian sąsiadów, aby uczcić pamięć zmarłego. Dla rodziny pociechą, że lud ten, nasz polski trumnę otoczył, że szept modlitwy idzie przed tron Najwyższego, żebrze miłosierdzia i pokoju z tej ojczystej ziemi którą mu oczy zasypiemy.

Odpoczywaj w pokoju, woła dziś do ciebie Kościół katolicki, którego przez całe życie byłeś wiernym i posłusznym synem, któremuś wiary dochował, w którego objęcia skłoniłeś głowę skołataną cierpieniem do snu wiecznego.

„Odpoczywaj w pokoju,“ mówi Matka Ojczyzna, którąś tak bardzo ukochał życiem, czynem, cierpieniem jej służył dla niej szlachetnie pracował.

„Odpoczywaj w pokoju“ z głębi serca powtarzają najbliżsi, przyjaciele, krewni, którzy na twym grobie cichą łzę, milczenie poddania i wieniec niezwiędłej pamięci składają.

Pozwól mu, Panie, spocząć na Twem łonie, za jego wiarę, miłość i cierpienia niech mu nagrodzi światłość Twej chwały po wszystkie wieki. Amen.



Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1883.

(Cykl drugi)

Ks. K. Majewski.

Konferencya II.

Stąd bracia święci, uczestnicy wezwania niebieskiego, obaczcie Apostoła i Najwyższego Kapłana wyznania naszego Jezusa, który był wierny temu, który go uczynił [1]. *Albowiem uważajcie tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie... Patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę* [2]. Zgodnie z upomnieniem Apostoła i stosując się do myśli Kościoła, który cały ten tydzień poświęca wyłącznie i jedynie rozpamiętywaniu bolesnej Męki Pańskiej, sądzę, że nie możemy lepiej i pożyteczniej naszych obecnych rekollekcyi odbyć, jak przypatrując się w duchu i rozpamiętywając tę mękę. W czytaniach, które w tych dniach odbywać będziemy, rozważymy kolejno wszystkie szczegóły tej męki, czyli krwawej Ofiary naszego Najwyższego Kapłana; w konferencyach zaś, mówić będziemy o znaczeniu i skutkach tej Ofiary.

Męka Pana Jezusa jest osią, około której obraca się całe dzieło naszego Odkupienia, jest środkowym punktem, około którego całe życie duchowne tak całego Kościoła, jak i pojedyńczych ludzi się skupia. Jest to więc przedmiot nad którym się zastanawiać i który rozmyślać nigdy zanadto nie będzie.

Grzech pierwszych rodziców pierwiej nas zabił nimeśmy się narodzili; wyrok Boży: *śmiercią umrzesz* dotknął nas nie tylko na ciele, ale i na duszy. Odkąd bowiem Adam przykazanie Boże przestąpił, odtąd człowiek umarł zupełnie dla Boga, dla nieba, dla cnoty; bo

[1]) Hebr. III, 1, 2. [2]) Ibid. XII, 2, 3.

utracił pierwiastek i zadatek nadprzyrodzonego życia, to jest łaskę poświęcającą.

Wszystko co człowiek odtąd o własnych siłach zdziałać może, jest martwem, jest niczem wobec Boga. Żaden nasz dobry uczynek nie może Mu się podobać, ani nam żywota wiecznego wysłużyć. Artykułem jest wiary katolickiej, że żaden uczynek dokonany o siłach przyrodzonych człowieka, bez pobudki i pomocy nadprzyrodzonej łaski Bożej, nie zasługuje przed Bogiem na żadną nagrodę w życiu przyszłem. Uczynki takie w porządku przyrodzonym mogą być dobre, grzechami nie są, więc kary nie ściągają; ale są to uczynki martwe, więc Pan Bóg onych nagradzać nie będzie.

Czegoż potrzeba, żeby naszym dobrym uczynkom wartość w oczach Pana Boga nadać? Potrzeba nam łaskę poświęcającą przywrócić; potrzeba, żebyśmy z synów gniewu i odrzucenia stali się synami miłości i pojednania. Ale człowiek tej łaski, nawet i przed grzechem sam przez się wysłużyć nie mógł: jako dar Boży otrzymał ją darmo; tem bardziej więc teraz po upadku przywrócić jej sobie nie może. Człowiek w stanie przyrodzonej niewinności nie mógł nabyć łaski, bo między Bogiem nieskończonym, a człowiekiem, który powstał z niczego i wobec Boga jest niczem, istnieje przedział nieskończony.

Jeżeliż człowiek nawet w stanie niewinności przyrodzonej jest niczem, to czemże jest wobec Boga człowiek grzeszny? Czemże jest niewdzięcznik, który za doznane dobrodziejstwa odpłacił się niewdzięcznością; za miłość Boga wzgardą!

Jeżeli człowiek w porównaniu do Boga jest niczem, to człowiek grzeszny jest nieskończenie mniej niż niczem: jest nieprzyjacielem Boga, potępionym i odrzuconym od Niego, jest niewolnikiem djabła. Grzech, ponieważ ściąga się przeciw Bogu, nabiera złości nieskończonej, wyrządza Bogu zniewagę nieskończoną. Dla wynagrodzenia tej zniewagi potrzeba, żeby zadośćuczynienie za nią było również nieskończone: ale takiego właśnie zadośćuczynienia człowiek dać nie w stanie, bo wszystko co on uczynić lub wycierpieć może, ma wartość skończoną, czyli, mówiąc ściśle, nie ma wartości żadnej. Tylko równy równemu może zadość uczynić, tylko równy równego może przebłagać. Ponieważ tedy obrażony jest Bóg, przeto Bóg tylko przebłagać może Boga, bo kara, czyli zadosyćuczynienie musi być równe zniewadze, inaczej zadośćuczynienia niema, a tem samem i pojednania nie będzie, gdyż sprawiedliwości Boskiej nie stanie się zadość.

Oto w jak opłakanym, w jak rozpaczliwym stanie postawił nas grzech Adama! Żeby się z tej przepaści wydobyć, potrzeba człowiekowi dwóch rzeczy: najpierw potrzeba mu *pośrednika*, to jest *kapłana*, któryby równym był Bogu; powtóre potrzebuje *Hostyi* czyli *ofiary*, którąby przez ręce tego kapłana mógł ofiarować Bogu.

Przystało, mówi Apostoł, *abyśmy mieli Najwyższego Kapłana niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który się stał wyższy nad niebiosa, któryby nie potrzebował pierwiej za występki własne ofiarować; gdyż taki tylko kapłan ofiarowawszy Bogu modlitwy i pokorne prośby mógł być wysłuchan dla swojej uczciwości* [3]), to jest dla swojej najwyższej godności i świętości. Ale znaleźć takiego kapłana wśród ludzi jest niepodobieństwem! Lecz oto spełnia się niepojęta tajemnica miłości Boga ku ludziom; to co dla ludzi jest niepodobieństwem możliwem jest u Boga: Jednorodzony Syn Boży przyjmuje na siebie urząd *Pośrednika* i Kapłana. Jedna więc trudność usunięta: *Mamy Najwyższego Kapłana, który usiadł na prawicy Bożej* [4]) *który jest na łonie Ojca.* Ale pozostaje trudność druga. Tę trudność już zauważył był niegdyś Izaak, wstępując z Abrahamem na górę. *Ojcze mój! oto drwa i ogień, a gdzież jest ofiara całopalenia* [5]). My tu zapytać możemy: *Oto Kapłan:*, a gdzież jest *ofiara całopalenia*, którą ma złożyć? *Albowiem wszelki kapłan bywa postanowion ku ofiarowaniu darów i ofiar: zaczym potrzeba, aby i ten miał nieco coby ofiarował* [6]). Syn Boży, jako Bóg cierpień doświadczać, ani kary ponosić nie może; nadto, cierpienia Jego, gdyby człowiekiem nie był nie mogłyby być ludziom przyczytane: nie byłoby bowiem nic wspólnego między człowiekiem, który zgrzeszył, a tym, który zadość za grzech uczynił; człowiek zgrzeszył człowiek też zadość uczynić, czyli ukaranym być powinien. Pośrednik więc Boga i ludzi musi być Bogiem i Człowiekiem zarazem. Bogiem być musi, żeby był miłym Bogu, żeby jego Ofiara ciężar grzechów ludzkich przeważyć mogła; Człowiekiem zaś być musi, żeby miał co ofiarować Bogu, jako Hostyę przebłagalną, nie miałby zaś tego, gdyby nie miał ludzkiej natury, to jest ludzkiego ciała i duszy.

Bo żeby upadłą naturę ludzką podnieść i zbawić, musi on w tej naturze wycierpieć karę, która się tej naturze należy. *Albowiem przystało jemu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wiele synów do chwały miał przywieść; przystało sprawcę zbawienia naszego przez cierpienia doskonałym uczynić, bo który poświęca i którzy bywają poświę-*

[3]) Hebr. VII, 26. [4]) Hebr. VIII, 1. [5]) Gen. XXII 7. [6]) Ibid. VIII, 3.

ceni z jednego wszyscy, to jest jednej są natury pochodzą wedle ciała od jednego Adama.

Dlatego też nie wstyda się ich braćmi nazywać, mówiąc: Opowiem imię twoje braci mojej [7]),

Tak więc sam obrażony, to jest Bóg, staje się Człowiekiem. nie przestając być Bogiem. Jako Bóg-Człowiek staje się ofiarą za nas i zarazem naszym kapłanem. Najwyższa Świętość przyjmuje na siebie grzechy całego świata, okrywa się nimi, jak niegdyś Jakób koźlemi skórkami i sukniami Ezawa; okrywa się, nie żeby nas pozbawić, ale żeby nam przywrócić utraconą godność synowstwa Bożego. Tak przyodziany, staje wobec Boga Ojca, jako grzesznik, przyjmuje na siebie zapadły przeciw nam wyrok przeklęctwa i ponosi należną nam karę. *Ponieważ tedy dzieci*, to jest ludzie, *społeczność miały ciała i krwi i on także tych rzeczy uczestnikiem był, aby przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest djabła* [8]).

Jezus Chrystus jest Bogiem równym Bogu Ojcu: Jego więc cierpienia i śmierć mają cenę nieskończoną, są więc dostateczne do wynagrodzenia Bogu wyrządzonej przez grzechy ludzkie zniewagi; Jezus Chrystus jest Człowiekiem: jest naszym Ojcem i Bratem Jego, więc cierpienia podjęte za nas, Jego zasługi dla nas, zjednane mogą być nam przyznane i za nas przyjęte. *Albowiem jako przestępstwem jednego wielu pomarło, daleko więcej na wielu spłynęła łaska Boża i dar w łasce jednego Człowieka-Jezusa Chrystusa. Jako przez jednego przestępstwo na wszystkie ludzie ku potępieniu, tak i przez sprawiedliwość jednego na wszystkie ludzie ku usprawiedliwieniu. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wielu stało się grzesznymi: tak i przez posłuszeństwo jednego, wielu stanie się sprawiedliwymi* [9]).

Męka więc Jezusa Chrystusa jest źródłem łaski i pojednania naszego z Bogiem; jest krynicą, z której życie naszej duszy wytryska. *O mors unde mortui reviviscunt!* O śmierci! przez którą umarli do żywota wracają! woła św. Augustyn.

* * *

Łaska poświęcająca, którą nam swoją męką wysłużył Pan Jezus, jest tą wodą obiecaną Samarytance, która staje się w nas źródłem wody żywej, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu [10]).

Do korzystania z tej łaski wzywa nas Duch św., przez Proroka: *Wszyscy pragnący pójdźcie do wód i którzy nie macie srebra kwapcie się,*

---

[7]) Hebr. II, 10, 11. [8]) Hebr. II, 14. [9]) Rom. V, 15, 18, 19. [10]) Joan. IV, 14.

kupujcie bez pieniędzy... a rozkoszować się będzie dusza wasza [11]).Wzywa nas i sam Pan Jezus: *Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. Kto wierzy w mię... rzeki wody żywej popłyną z żywota jego* [12]).

Tak, łaska Jezusa staje się w nas źródłem wody żywej, bo przez nią uczynki nasze, same przez się martwe i niepożyteczne, uświęcają się, nabierają wartości w oczach Pana Boga i stają się Mu miłemi. Każda najzwyczajniejsza nawet sprawa tą łaską okraszona, staje się świętą i jak woda wypływająca ze źródła, staje się rzeką i płynie ku żywotowi wiecznemu, to jest liczy się nam na zasługę, nagrodę nam u Boga na życie wieczne zjednywa.

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa jest ulgą w trudach i ciężarach, jest pociechą w utrapieniach i prześladowaniach, jest osłodą w goryczach, smutkach i cierpieniach, które od kolebki aż do grobu nam towarzyszą.

Nic przeto dziwnego, że Kościół tak często, tak ustawicznie do pilnego rozpamiętywania tej męki nas wzywa; że tak szczegółowo i dokładnie jej pamiątkę przed naszemi oczami rozwija. Żadna nauka, żadna mądrość nie jest tak istotnie kapłanowi potrzebną jak znajomość gruntowna męki Pańskiej. Bez tej znajomości nigdy on nie zdoła ani sam się do chrześcijańskiej doskonałości podnieść i na wysokości swego powołania utrzymać, ani też, choćby mówił językami ludzkimi i anielskimi, nie zdoła serc zobojętniałych poruszyć, zlodowaciałych ogrzać i stopić, upadłych podnieść.

Nie potrafi on dusz zarażonych zwątpieniem i niewiarą przekonać i oświecić, nie zdoła zgnilizną grzechu skażonych oczyścić i uzdrowić, nie zdoła w duszach samolubnych miłości Boga i bliźniego rozpalić.

Zdolny jest tego wszystkiego dokonać tylko kapłan, ktory często, pilnie i pobożnie mękę Pańską rozpamiętywa, który często i z mocą o tej męce mówi. Dlatego nas Piotr św. upomina: *Gdyż tedy Chrystus ucierpiał w ciele i wy tąż myślą się uzbrójcie, bo który ucierpiał w ciele poprzestał grzechów, aby już nie pożądliwościom ludzkim, ale woli Bożej ostatek czasu żył w ciele* [13]). *Bo którzy są Chrystusowi ciała swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [14]), tak że świat dla nich jest ukrzyżowany, a oni dla świata.

Rzecz dziwna, a jednak niezawodna, że krzyż Chrystusowy, który był zawsze i jest dotąd przedmiotem *zgorszenia*, szyderstw

[11]) Isai. LV, 1. [12]) Joan. VII, 37, 38. [13]) I, Petri IV, 1. [14]) Galat. V, 24.

i wzgardy, który *głupstwem* się zdaje dla tych, którzy samochcąc *na zgubę idą:* jest również zawsze i będzie zawsze *mocą Bożą i mądrością Bożą dla tych, którzy zbawienia dostępują* [15]).

Gdy nauki i cuda Zbawiciela nie zdołały oświecić i nawrócić zatwardziałych i zaślepionych żydów, gdy mimo mnogości już doznanych, nowych się jeszcze znaków z nieba domagali; Jezus podwyższony na krzyżu, wszystko, co jeszcze pociągniętem być mogło, ku sobie pociągnął. Nawet ślepi przedtem *ujrzeli kogo przebodli. Ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie. Gdy podniesiecie Syna człowieczego, tedy poznacie, żem ja jest, a sam z siebie nic nie czynię, ale jako mię nauczył Ojciec, to mówię.*

Tak, to jest rzecz dziwna, jak wszystkie plany Boże, i sprawy Boże i drogi Boże są dziwne! W planach Bożych było od wieków, iżby *jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak, aby podwyższon był Syn Człowieczy: aby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny* [16]).

Stąd też jak męka i krzyż Chrystusa największą ma siłę usprawiedliwiającą nas przed Bogiem, bo nic tak nie rozbija gniewu Bożego, jak widok ukrzyżowanego za grzeszników Syna, tak też ta sama męka i krzyż Chrystusowy ma największą siłę pociągającą nas do Boga; gdyż nic tak dokładnie, tak wymownie nie okazuje nam całej niezgłębionej i niezmierzonej dobroci i miłości Boga ku nam, jak tenże widok ukrzyżowanego za nasze grzechy Boga. Więc kiedy z dziwnych, a cudownych dzieł Bożych, kiedy z ogromu harmonii ustroju i piękności tego stworzonego świata, *nie poznał świat Boga przez mądrość: podobało się Bogu przez głupstwo opowiadania ukrzyżowanego Chrystusa, zbawić wierzące* [17]).

To też św. Paweł mimo to, że mu nie zbywało na mądrości i nauce świeckiej w spełnianiu apostolskiego urzędu, nierad się tą uczonością posługiwał. Gdy opowiadał Chrystusa „nie w wyniosłości mowy“ „nie w mądrości słowa“ Go opowiadał, aby się nie stał próżnym krzyż Chrystusowy. Mowa jego i przepowiadanie jego było nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowiech, ale w okazaniu ducha i mocy cierpień Chrystusowych. *Albowiem nie rozumiałem* powiada *abym miał umieć co między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* [18]).

Męka więc i krzyż Chrystusowy, jak jest największą mocą tak

---

15) I, Cor. I, 18. 16) Joan. III, 14-15. 17) I, Cor. I, 21. 18) I, Cor. II, 2.

też jest i najwyższą mądrością Bożą, okazaną dla zbawienia świata, mądrością nie tego świata, ani mocą książąt tego świata, którzy ulegają zepsowaniu; ale mądrością Bożą, która zakryta jest w tajemnicy Odkupienia, w tajemnicy cierpienia, w tajemnicy Krzyża. Jest mądrością, *którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej. Tej mądrości żaden z pysznych mędrców, ani książąt tego świata nie poznał* [19]); bo Bóg zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi tego świata, a objawia je pokornym i maluczkim.

Tę to mądrość Bożą opowiadać światu, tej mądrości go nauczać i moc jej okazywać jest powinnością każdego kapłana, a będzie da Bóg, najmilsi i waszą. Że zaś nikt nie jest w stanie nauczać innych, czego sam nie umie, ani dać innym, czego sam nie posiada: przeto, bracia moi, korzystajmy z tego czasu, który nam Bóg do jej nabycia przeznacza. Bez znajomości tej tajemnicy kapłan jest nieprzyjacielem krzyża Chrystusowego.

Pędzić życie w rozkoszy, dogadzać swoim zachceniom, pieścić swoje ciało jest jego religią, *których Bóg jest brzuch.* Taki kapłan dochodzi stopniowo do takiego bezwstydu, tak zapomina o swojej nietylko kapłańskiej, ale nawet ludzkiej godności, że to czegoby się każdy inny człowiek wstydził, on poczytuje sobie za chlubę *i chwała w sromocie ich jest* [20]). Każdy z takich kapłanów, chociaż usty wyznaje, że zna Boga i w Niego wierzy, uczynkami i całem swem życiem zaprzecza: *Wyznawają, iż Boga znają, lecz się uczynkami zapierają, będąc obrzydłymi, a do każdego uczynku dobrego nikczemnymi* [21]). Każdy z nich w posługowaniu kapłańskiem, jeżeli jeszcze je spełnia, nie chwały Bożej, nie dusz zbawienia, ale jedynie własnego, doczesnego, brudnego zysku szuka: *szukający szkaradnego zysku* [22]); *co ich jest szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa* [23]).

Jaki koniec ich czeka oznajmia tenże Apostoł: *których koniec zatracenie* [24]). Lecz którzy są Chrystusowi, którzy znajomości cierpień i krzyża Jezusowego nabyli, którzy w tej mądrości Bożej zasmakowali *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [25]), *zawsze umartwienia Jezusowe z sobą nosząc w ciele własnem tak, aby i żywot Jezusów był okazan w śmiertelnem ich ciele.* Tak iż kapłan taki może o sobie ze św. Pawłem powtórzyć: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [26]).

Bo nie sądźcie, najmilsi, że ta znajomość tajemnicy Męki Chry-

---

[19]) I, Cor. II, 7-8. [20]) Filip. III, 19. [21]) Til. I, 16. [22]) I, Tim. III, 8. [23]) Filip. II, 21. [24]) Filip. III, 19. [25]) Galat. V, 24. [26]) Galat. II, 20.

stusowej pamięcią się tylko nabywa, że zależy tylko na spamiętaniu rozmaitych szczegółów tego, co Pan Jezus cierpiał. Nie! taka znajomość sama przez się nie na wiele się przyda, jeżeli zamiłowanie cierpień i upokorzeń Chrystusowych z nią się nie łączy i jeżeli do naśladowania cierpiącego Chrystusa nas nie skłania. Znajomość, o jakiej mówimy, nabywa się sercem czystem, szczerem, gotowem w każdym razie głosu Bożego usłuchać ofiarą z samego siebie, jeśli jej Bóg zażąda, za ofiarę spełnioną za nas odpłacić.

Do nabycia więc tej znajomości świętej niezbędną jest przedewszystkiem dobra, szlachetna wola, która nie samego siebie ma za cel ostateczny, ale pragnie i umie ukochać tego, który *nas ukochał i wydał samego siebie za nas* [27]).

Stąd bracia święci, upominam was słowy Apostoła: Bracia święci, *uczestnicy wezwania niebieskiego!* Jeśli chcecie być wiernymi temu wezwaniu, jeśli nie chcecie wpaść w największe nieszczęście, to jest w zaślepienie i zatwardziałość serca za życia, a po śmierci pójść na wieczną zgubę: *obaczcie Apostoła Najwyższego Kapłana wyznania naszego Jezusa, który był wierny temu, który go uczynił* [28]). Przypatrujcie się, *uważajcie tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników przeciwko sobie podejmował*, a podejmował dobrowolnie, bo gdy był istności Bożej, gdy miał przed sobą wesele *podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę* [29]). Widok ukrzyżowanego za wasze grzechy Boga, skuteczniej niż widok miedzianego węża zabezpieczy jednych, a uleczy drugich od jadowitych ukąszeń piekielnego węża, których skutkiem zwykło być zaślepienie i zatwardziałość serca, a potem śmierć w niepokucie i wieczne potępienie. Dwie są najniebezpieczniejsze rany, które nam ten wąż zadaje: naprzód lekkomyślność i pycha, a potem upadek ducha i rozpacz.

Każdy z nas już z natury jest zarozumiały, ufny w samym sobie, w swoim rozumie, w swojej cnocie, w swoich zasługach. Każdemu z nas, dopóki w bezdenną przepaść grzechów nie zabrnie, zdaje się, że nic niema łatwiejszego jak być cnotliwym i grzechów się ustrzedz; każdy z nas jak Piotr w wieczerniku sądzi, że tak wielki ma wstręt do grzechu, że najmniejszemu niebezpieczeństwu wpadnięcia weń nie podlega. *Choćby mi przyszło umrzeć z tobą nie zaprę się ciebie* [30]). Ta sama zarozumiałość i lekkomyśność sprawuje w nas, że wpadając w grzechy nie postrzegamy się i lekce je sobie ważymy: zdaje się nam, że to grzechy są lekkie, że za nie odpokutować i z

[27]) Eph. V, 2. [28]) Hebr. III, 1. [29]) Ibid. XII, 2. [30]) Mat. XXVI, 35.

nich się poprawić przyjdzie nam bardzo łatwo. I tu za przykład niech nam posłuży Piotr św., grzejący się u ognia w przysionku arcykapłana: zapiera się on z przysięgą i przeklinaniem, że nie zna Jezusa, powtarza to aż trzy razy, ale się nie spostrzega. Judasz idzie jeszcze dalej: sprzedaje Jezusa, zdradza Go, ale jest spokojny, lekceważy sobie.

Tak może być, a bardzo często bywa i z nami. Tylko widok ogromu boleści i upokorzeń Chrystusa, może nam dać zrozumieć całą naszą słabość i nicość; tylko ogromem cierpień Chrystusa możemy zmierzyć całą przepaść grzechowej szkarady i całą przepaść niedoli w jaką nas grzech wtrącił. Boć musi być wielkiem złem grzech, jeżeli aż Krwi Boga Człowieka było potrzeba do jego zmycia; musi on być bardzo Panu Bogu niemiłym, jeżeli tak srogo nawet we własnym Synu go karał; musi być straszna za niego kara piekielna, jeżeli ceną tylu cierpień Syn Boży od niej nas wykupuje. Ten, tylko powtarzam to raz jeszcze, ten tylko kto często te rzeczy rozmyśla może się od grzechów zabezpieczyć, żeby w nie nie wpadł i ten tylko kto je często a należycie rozmyśla potrafi z nich się uleczyć i powstać.

Niemniej jest straszne i niebezpieczne ukąszenie drugie, którem wąż piekielny jad rozpaczy w naszą duszę zapuszcza. Z początku, gdy grzeszymy szatan nas zaślepia na ciężkość grzechów, ośmiela nas do nich i uzuchwala, podając nam do serca płochą a nierozumną ufność, że przebaczenie otrzymamy łatwo. Ale gdy już nas w przepaść grzechową zaprowadzi, gdy już złe nałogi ustarzeją, gdy nieposkramiane namiętności się wzmogą, wówczas zmienia zazwyczaj swą taktykę, wówczas napełnia naszą duszę trwogą i rozpaczą. Wówczas przedstawiając nam żywo liczbę, wielkość i ciężkość popełnionych grzechów, przeraża nas ich widokiem, i nadzieję przebłagania Boga odbiera. Zakrywając przed nami miłosierdzie Boże i niewyczerpany skarb zasług Chrystusa, mówi nam, że przebaczenie już nie dla nas, że kto tyle razy i tak zuchwale i z taką niewdzięcznością odpychał Pana Boga i Nim pogardzał, miłosierdzia nie dostąpi, że dla niego ratunku już niema. Jedynym ratunkiem dla takiego człowieka jest znowu rozmyślanie Męki Chrystusowej. Tylko widok Boga dającego się ukrzyżować za moje grzechy zdolny jest odkryć przedemną całą głębię miłości Boga ku mnie i Jego miłosierdzia bez granic. Lecz na nieszczęście rzadki jest bardzo, ktoby do rozpaczy doszedłszy tego lekarstwa używał. Zwykle albo samobójstwo, albo rozpasanie się na wszelkie bezprawia bywa końcem takich.

Żeby się od takiego nieszczęścia uchronić, czytajmy w tych dniach szczególniej opowiadanie Męki Pańskiej; starajmy się je wrazić dobrze w pamięć naszą, ale przedewszystkiem sercem je naszem przyjmujmy. Oto się przedewszystkiem troszczmy, żeby w sercu i w woli naszej nie było nic takiego coby było, albo staćby się mogło tych mąk przyczyną: lub coby owoc tej Męki dla nas udaremnić mogło. Skutek tych rozmyślań powinien być ten, żeby nie tylko grzech sam, ale i wszystko co do niego prowadzi, wszelkie do niego przywiązanie, wszelka miłość świata i tego co jest na świecie powinny z naszych serc ustąpić. Rozmyślanie Męki Jezusa powinno wykorzenić i wypalić w naszych duszach wszelką miłość własną, wszelką próżność, wszelką chęć wygód, bogactw, chwały, wielkości i znaczenia, tak, iżbyśmy na wzór św. Pawła więcej sobie obierali być utrapionymi wespół z Jezusem, wespół z Kościołem, wespół z ludem Bożym, niźli mieć doczesnego grzechu rozkosz; iżbyśmy za większe bogactwo poczytywali urąganie Chrystusowe [31]) niźli skarby egipskie. „A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu“ [32]). Amen.



Dekreta św. Kongregacyi.

S. Congregatio S. Offici. Zakaz umieszczania w koronczkach N. M. P. medalików z wyobrażeniem Matki B. na miejsce ziarnek, które oznaczają Ojcze nasz.

Ab aliquo tempore invaluit usus inserendi coronis B. M. V. loco granulorum, quae „Pater noster“ designant, parva numismata B. M. V. Quaeritur a multis fidelibus, utrum hic usus obstet lucro indulgentiarum, et utrum retineri possit, at non?

Die 13 martii 1909. S. Congregatio S. Officii respondendum censuit, *nihil esse innovandum* Can. Giambene, Substitutus pro Indulgentiis.

S. Congregatio de Sacramentis Parmen et Aliarum. **Każdy kapłan wobec dwóch świadków ważnie i godziwie błogosławić może związek małżeński oraz dyspensować in impedimentis etiam publicis iure ecclesiastico matrimonium dirimentibus instante mortis periculo.**

31) Hebr. XI, 25. 32) Galat. VI, 14.

De facultate dispensandi ab impedimentis matrimonialibus imminente mortis periculo.

Ante editum decretum *Ne temere* diei II mensis augusti anno MDCCCCVII. De sponsalibus et matrimonio, satis iam fuerat eorum necessitati provisum, qui miserrime in concubinatu viventes idemque in gravissimo mortis periculo constituti, impedimento aliquo matrimonium dirimente prohiberentur, quominus rite nuptias inirent. Nam per litterasS.Oficii datas dieXXmensis februarii annoMDCCCLXXXVIII et per sequutam declarationem die IX mensis ianuarii anno MDCCCLXXXIX, facultas Ordinariis concedebatur, quae parochis etiam subdelegari habitualiter posset, dispensandi in iis adiunctis ab impedimentis quoque publicis matrimonium ecclesiastico iure dirimentibus, excepto sacro presbyteratus ordine et affinitate lineae rectae ex copula licita proveniente.

Cum autem in art. VII praefati decreti *Ne temere* sancitum fuerit, „imminente mortis periculo, ubi parochus vel loci ordinarius vel sacerdos ab alterutro delegatus haberi nequeat, ad consulendum conscientiae et (si casus ferat) legitimationi prolis, matrimonium contrahi valide et licite posse coram quolibet sacerdote et duobus testibus"; Ordinarius Parmensis ac plerique aliorum locorum Ordinarii a S. Congregatione de disciplina Sacramentorum postularunt, ut, etiam hoc in casu, animarum saluti consuleretur, si forte dirimens aliquod impedimentum obstaret quominus matrimonium rite contraheretur.

Re mature perpensa in Congregatione generali diei VII mensis maii anno MDCCCCIX, et relatis omnibus SS-mo D. N. Pio divina providentia Papae X, in audientia habita ab infrascripto eiusdem S. Congregationis a secretis die IX mensis maii anno MDCCCCIX, Sanctitas Sua, benigne excipiens votum Emorum Patrum, declarare dignata est ac decernere, **quemlibet sacerdotem,** qui ad normam art. VII decreti *Ne temere*, imminente mortis periculo, ubi parochus vel loci Ordinarius vel sacerdos ab alterutro delegatus haberi nequeat, **coram duobus testibus matrimonio adsistere valide ac licite potest, in iisdem rerum adiunctis dispensare quoque posse super impedimentis omnibus etiam publicis matrimonium iure ecclesiastico dirimentibus, exceptis sacro presbyteratus ordine et affinitate lineae rectae ex copula licita.**

Datum Romae ex aedibus eiusdem S. Congregationis, die XIV mensis maii anno MDCCCCIX. L. S. D. Card. Ferrata, *Praefectus.*

Ph. Giustini, *a secretis.*



BIBLIOGRAFIA.

Le modernisme, sa position vis à vis de la science, sa condamnation par le Pape Pie X. S. E. le Cardinal *Mercier*. Paris. **Bloud** & Cie. Place Saint Suplice 7. 1909; 0,60 fr.

Niestrudzony w pracy pasterskiej i na polu piśmiennictwa kardynał Mercier, arcyb. z Malines, wzbogacił francuską literaturę kościelną broszurką, małą rozmiarami, lecz zasobną w treść o modernizmie i jego stosunku do wiedzy. Zbiorek składa się z przemówień wypowiedzianych w uniwersytecie katolickim w Lowanium w 1907 r., listu pasterskiego, w którym arcypasterz gromi modernizm i jego dążności, i listu wystosowanego do Akademii w Madrycie. Autor stara się wykazać co czynić ma chrześcijanin naszych czasów, aby zachował wiarę. Nie potrzebujemy zalecać dziełka, samo nazwisko pisarza przemawia za doniosłością pracy.

L'existence historique de Jesus et le **rationalisme contemporain.** L. *Fillion*. **Bloud.** Paris. 0,60 fr.

Teorya, która czyni z osoby Zbawiciela postać mistyczną a nawet legendową, nie znajduje już dzisiaj dzięki Bogu tej popularności, co przed kilkudziesięciu laty. Ale mamy jeszcze autorów i to wychowanych w katolickiej wierze, którzy zarzut stawiają prawdzie Ewangelii i Pisma św. o istnieniu i działalności Jezusa Chrystusa. Autor wyjaśnia bezpodstawną i fałszywą naukę, że Chrystus Ewangeliczny nie istniał; prostuje głoszone ze złą wolą teorye i ukazuje w świetle historycznem istnienie i działalność Boską Odkupiciela. Znakomity komentator Pisma św. w sposób popularny spożytkował gruntowną erudycyę.

La vie et la légende de saint Gwennolé texte publié par *Pierre Allier*. Paris. **Bloud.** Prix 0,60 fr.

Święci z Bretanii wybitną odegrali rolę w historyi Kościoła. Uciekając przed najazdami Anglo-Saksonów w VI wieku, byli nie tylko ewangelistami, ale i założycielami miast i oświaty. Jednym z głośniejs zychw historyi był św. Gwennolé przyjaciel króla Gradlona i Corentina biskupa z Kemper. Opat Wadislen żyjący w IX wieku opisał życie świętego męża w panegiryku naiwnym, pełnym zachwytu dla cnót świętego. Ten stary penegiryk stał się źródłem do przepięknego opowiadania jakie nam podaje Pierre Allier.

———o———

SPIS RZECZY

zawartych

w dwudziestym drugim tomie „Homiletyki“ *)

od m. stycznia 1909 r. do m. lipca 1909 r.

Rozprawy.

Str.

Kazania katechetyczne. (Ciąg dalszy).

---

*) Wszystkie prace nieoznaczone podpisem w *Spisie rzeczy* są opracowane przez *ks. M. N.*, redaktora „Homiletyki.“

Kazania i przemówienia na niedziele.

Kazania na uroczystości Tajemnic P. Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości ŚŚ. Pańskich.

Przemówienia przygodne.

Kazania pasyjne.

Nauki misyjne.

(Cykl drugi).

Ascetyka.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Dekreta śś. Kongregacyi.

Bibliografia.



SPIS RZECZY

zawartych

w dodatku popularnym „Homiletyki"

Rady i Wskazówki

od № 1—6. R. 1909.

Str.

———o———